

# Materiały

## STANISŁAW TOPOROWSKI — DZIAŁACZ POLSKIEGO I MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

Stanisław Toporowski (1903-1942) był wybitnym działaczem społeczno-politycznym najpierw na terenie Polski, zwłaszcza Kielecczyny, później Hiszpanii i Francji.

O kształtowaniu charakteru Toporowskiego zadecydowały dwa czynniki bezgraniczne umiłowanie kraju ojczystego i poczucie krzywdy wyrządzonej przez klasę posiadającą proletariatu oraz masom chłopskim.

Miłość do rodzinnego kraju i idee sprawiedliwości społecznej stanowiły jak gdyby kanwę, na której u dorastającego Toporowskiego rozbudził się entuzjazm do pracy oświatowej, młodzieżowej i politycznej. Oddany sprawom ludu polskiego, nigdy nie zapominał o pracy nad sobą, a zwłaszcza w tym okresie, gdy musiał zrezygnować z ukończenia studiów wyższych w określonym przedziale czasu.

Zdany na łaskę losu, pochłonięty bez reszty realizacją ideałów rewolucyjnych, tak w szeregach KZMP, jak i KPP, każdą wolną chwilę wykorzystywał na intensywną pracę samokształceniową. Nie przerywał jej nawet w celach więziennych i w czasie służby w szeregach XIII Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego, walczącej na ziemi hiszpańskiej z faszystowskimi wojskami dyktatora Franco. Pracował nad sobą i wtedy, gdy pędził nędzny żywot na przedmieściach Paryża jako inwalida wojenny. W tym czasie postanowił ukończyć studia z zakresu historii literatury na Sorbonie. Uzyskawszy prawo do uczęszczania na zajęcia, z entuzjazmem zabrał się do pracy. I chociaż dokuczał mu głód i zimno, siedł na wykłady i ćwiczenia, by wzbogacić swą wiedzę, przy pomocy której mógłby popularyzować we Francji literaturę swego narodu, jej ideały wolności, braterstwa i humanizmu oraz obrazy piękna polskiej ziemi. Realizacją tak pojętych celów było m.in. przetłumaczenie na język francuski *Puszczy jodłowej* Stefana Żeromskiego.

Głęboki humanizm, bezgraniczna chęć niesienia pomocy uciskanym, wiara w zwycięstwo idei socjalizmu i pogoda ducha zjednywały mu przyjaciół wszędzie tam, gdzie mu przyszło organizować nowe życie i prowadzić walkę o „Waszą i naszą wolność”.

Wyczulony na niesprawiedliwość społeczną, za cel swego życia stawiał obronę klas uciskanych, znajdując zawsze, nawet w chwilach dla siebie najbardziej krytycznych, tyle siły, hartu i odporności psychicznej, aby walczyć o idee, które hołdował.

Te cechy osobowości Toporowskiego zadecydowały, że podjął się trudu pokazania drogi życiowej, nie znanego dotąd szerokiemu ogółowi, bohatera, który oczyma wyobraźni widział wolną Polskę ludu pracującego, za którą nie wahał się oddać swego życia. Zginął na przyjaznej ziemi francuskiej, pod mu-



rami twierdzy podparyskiej Mont Valerien w dniu 12 sierpnia 1942 r. Został tam rozstrzelany przez hitlerowców wraz z 9 innymi towarzyszami jako dowódca polskiej grupy, wchodzącej w skład oddziałów francuskiego ruchu oporu.

### 1. DZIECIŃSTWO I LATA SZKOLNE

Stanisław Toporowski urodził się 20 marca 1903 r. w Pińczowie. Wychowany w atmosferze humanitaryzmu i głębokiego patriotyzmu, bez reszty oddał się pracy dla dobra innych<sup>1</sup>. Po ukończeniu szkoły średniej w Kielcach, Toporowski przekroczył po raz pierwszy 5 października 1922 r. progi wyższej uczelni, podejmując studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wpisany został w zbiorowym albumie studentów pod numerem S II 517, a na liście Wydziału Prawa i Administracji — pod sygnaturą WP II 297. Uczęszczając na zajęcia uniwersyteckie, brał czynny udział w życiu społeczno-politycznym młodzieży robotniczej podwawelskiego grodu. Po rozeznananiu się w środowisku młodzieży akademickiej, przystąpił do organizowania zebrań dyskusyjnych na tematy światopoglądowe. W dyskusjach na plan pierwszy wysuwał kwestię roli młodzieży akademickiej w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną. Brał też udział w działalności KZMP (już w Kielcach wchodził w skład aktywu młodzieżowego ZMK pod pseudonimem „Włodek” — W.R.). Działalność ta budziła niezadowolenie władz uczelnianych i niechęć reakcyjnej młodzieży korporanckiej. Toporowski, nie zaliczywszy I roku na Wydziale Prawa i Administracji UJ, opuścił Kraków. Zrezygnował z kariery prawniczej i rozpoczął studia od nowego roku akademickiego w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Sądził, że na tej uczelni będzie mógł lepiej pogodzić studia z pracą polityczną, tym bardziej że wiele czasu musiał poświęcać partyjnej organizacji kieleckiej, której w dalszym ciągu był sekretarzem<sup>2</sup>.

Po uzyskaniu przychylnej decyzji Komisji Imatrykulacyjnej WSH, odpracowaniu jednego dnia przy budowie domów akademickich, został wpisany na listę studentów I roku i zarejestrowany w księgach ewidencyjnych pod numerem 2671. Ponadto został przyjęty w poczet członków „Bratniej Pomocy”

Tym razem szczęście mu dopisało. W roku akademickim 1923/24 zaliczył wszystkie wykłady, ćwiczenia i seminaria oraz złożył wymagane w I i II semestrze egzaminy. Był to jedyny szczęśliwy rok akademicki w jego życiu studenckim, chociaż i tym razem władze WSH miały jakieś zastrzeżenia i zażądały, aby przed rozpoczęciem studiów na III semestrze w roku 1924/25 złożył odpowiednie podanie.

<sup>1</sup> Ojciec Toporowskiego był z zawodu inżynierem. Wychowany w postępowych grupach społeczności warszawskiej, skłaniał się do ruchu rewolucyjnego. W młodości należał do kółek socjaldemokratycznych. Całe życie opowiadał się za ideami kultury laickiej. Matka pochodziła z rodziny Chodkowskich, która mieszkała na terenie guberni chełmskiej. Była ona świadkiem gwałtownej rusyfikacji ludności polskiej. Przepojona duchem głębokiego patriotyzmu, starała się w życiu swojej rodziny ten patriotyzm kultywować.

<sup>2</sup> Mowa tu o funkcji sekretarza Komitetu Dzielnicowego KPP w Kielcach.



Podczas pobytu na WSH dużo czasu poświęcał pracy społecznej i politycznej, czym zwrócił uwagę nie tylko władz uczelni, młodzieży studiującej, lecz i policji. O tym, że był pod stałą obserwacją organów bezpieczeństwa, świadczą fakty ciągłej zmiany mieszkania na terenie Warszawy. Znamienne, że przenościł się z dzielnicy do dzielnicy i to na przeciwne krańce miasta.

Jak układał się tok studiów na III semestrze, niewiele da się powiedzieć. Z dochowanej korespondencji wywnioskować można, że w IV semestrze korzystał z przysługującego mu urlopu dziekańskiego, oddając się całkowicie konspiracyjnej pracy politycznej na terenie Kielecczyny. Poinformowane o jego działalności władze wojewódzkie, usiłowały zmusić go do odbycia normalnej służby wojskowej, mimo ustawy zabraniającej przerywania studiów na wyższych uczelniach. Gdy zabiegi o odroczenie służby wojskowej nie dawały pożądanego rezultatu, a do Warszawy powrót nie był bezpieczny, zapisał się na II rok sekcji ekonomiczno-politycznej Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Przyjęcie na uczelnię, które nastąpiło 25 września 1925 r., było uwarunkowane postanowieniem dziekana Wydziału prof. M. Nadobnika, że Toporowski „złoży względnie uzupełni pierwszy i drugi egzamin z ekonomii przed zapisaniem się na III rok”. Zamieszkał w Poznaniu przy ulicy Szanieckiej 1. Jako student szerszej działalności politycznej w nowym, na wskroś endeckim, środowisku nie rozwinął.

Toporowski złożył w terminie określone programem egzaminy, uzyskując zaliczenie II roku studiów. Jak przebiegały jego studia w nowym roku akademickim 1926/27 — z powodu zniszczenia przez okupanta wszelkich dokumentów uniwersyteckich — nic powiedzieć nie można. Z krótkiej adnotacji dziekanatu dowiadujemy się jedynie, że „nie uzyskał zaliczenia wykładów i ćwiczeń i tym samym nie mógł przystąpić do egzaminu III kursu”.

## 2. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I OŚWIATOWA NA WSI KIELECKIEJ

Niekorzystny przebieg studiów Toporowskiego wynikał, w owym czasie, z całkowitego zaangażowania się w życie politycznym i oświatowym środowiska regionu kieleckiego. Zapoznając się coraz głębiej z programem KPP i Niezależnej Partii Chłopskiej (NPCh) jeszcze bardziej przybliżał się do wsi. Uwidoczniło się to w całej rozciągłości po objęciu prywatnej posady nauczyciela dzieci Ludwiczaka, kierownika szkoły rolniczej w Rożnicy (pow. Jędrzejów). Zajmując jeden z pokoi w internacie szkolnym, nawiązał kontakt z młodzieżą chłopską przebywającą na rocznym kursie rolniczym, wśród której prowadził ożywioną pracę polityczną.

W jego pokoju do późnych godzin nocnych odbywały się zebrania, w czasie których czytano literaturę rewolucyjną, poezję Majakowskiego, omawiano sprawy oświaty i nauki w Polsce i na tym tle zastanawiano się nad położeniem mas chłopskich oraz szeroko dyskutowano problemy polityki rządu polskiego w powiązaniu z zagadnieniami międzynarodowymi. Poprzez oddany sobie zespół młodzieży nawiązał łączność z chłopami w Rożnicy, którzy tak, jak ich synowie, brali udział w wieczornych spotkaniach, lecz o nieco odmiennym charakterze. W zespole tym analizowano wyłącznie aktualną problematykę polityczną, a w szczególności stosunek rządu do klasy robotniczej



i mas chłopskich oraz politykę wobec Związku Radzieckiego i Niemiec. W ten sposób doszło do utworzenia pierwszej, wiejskiej 5-osobowej komórki KPP na terenie powiatu jędrzejowskiego, w której skład wchodził: Henryk Zieliński, Adam Ciosek, Jan Wiciński, Ludwik Boryka i Wincenty Zbroiński. Po zapoznaniu się z położeniem gospodarczym i rozwojem kulturalnym wsi, Toporowski zdecydował się na próbę zreferowania tych zagadnień na najbliższym posiedzeniu Okręgowego Komitetu KPP, które odbyło się jesienią 1926 r. w lesie pod Niewachłowem. Jak wynika z późniejszej relacji jednego z uczestników tego zgromadzenia — Antoniego Grygierczyka — Toporowski główny nacisk położył na upośledzenie społeczne chłopów i młodzieży wiejskiej, przed którą bramy szkół były zamknięte wskutek wysokich opłat za naukę.

„Młodzież ta na równi z młodzieżą miejską pragnie poznać wszystko. Garnię się do wiedzy. Niestety, ustrój burżuazyjny nie chce mieć świątłych obywateli. Podnosi opłaty za naukę, za podręczniki szkolne i tym sposobem tamuje dostęp do świata i wiedzy”.

Z tego zakresu Toporowski postawił przed członkami Komitetu Okręgowego do przedyskutowania następujący wniosek:

„Komitet Okręgowy w Kielcach poprzez nasze komórki partyjne powinien niezwłocznie przystąpić do nawiązania kontaktu z postępowymi nauczycielami tak szkół powszechnych, jak i średnich w celu zmobilizowania do walki o bezpłatną i wolną naukę w szkołach. Komitety szkolne natomiast należy wyrwać spod wpływów obszarników i kulaków oraz kleru. Zadanie to muszą wykonać nasze komórki partyjne. One powinny również przenikać do stronnictw chłopskich, jak 'Wyzwolenie' i Stronnictwo Chłopskie. W ich szeregach należy zmobilizować chłopów do walki z obszarniczą komasacją gruntów oraz kulacką likwidacją serwitutów”.

„Powróciłem ze wsi — mówił Toporowski — do swoich towarzyszy kieleckich — widziałem nędzę, głód, krzywdę społeczną, upośledzenie, poniewierkę i odrobkowy u bogaczy wiejskich wyzysk biedoty chłopskiej. Aktywizujemy wieś biedniacką, przygotowujemy ją do walki o sprawiedliwość i jej prawo do życia”.

Przedstawiony przez Toporowskiego problem oraz zgłoszony przez niego wniosek zostały przedyskutowane, a następnie jednomyślnie zaakceptowane przez uczestników plenum. A. Grygierczyk, jako organizator Niezależnej Partii Chłopskiej, zobowiązany został do rozwinięcia (w ramach tejże organizacji) szerokiej akcji wśród chłopów.

W 1927 r. Toporowski brał udział w wojewódzkim zjeździe młodzieżowej organizacji wiejskiej „Siew”, który odbył się w sali kina „Warszawa” przy ulicy Sienkiewicza w Kielcach. Na tym właśnie zjeździe ujawniły się z całą mocą pomiędzy poszczególnymi grupami delegatów głębokie sprzeczności ideologiczne. Gdy jedni traktowali zebranie jako miejsce krasomówczych przemówień, drudzy — domagali się przedyskutowania najbardziej palących problemów. W toku dyskusji Toporowski obszernie wyjaśnił zagadnienia zawarte w ugodowo-oportunistycznym referacie Babskiego wygłoszonym na zjeździe. Zabierając głos zwrócił uwagę zarządowi wojewódzkiemu organizacji, aby wyzbył się ugodowości, samoupojenia z wyników własnej pracy i bardziej wczuwał się w to, co młodzież wiejską boli.



„Wy mówicie młodzieży, jak piec ciastka i pierniki — powiedział Toporowski — ale my, towarzysze, nie mamy z czego piec. Wy głosicie piękne hasła o oświacie i kulturze, a tymczasem dziecko wiejskie nie ma możliwości uczenia się i kończy szkołę w pierwszej lub drugiej klasie. Po następnych kilku latach, staje się powrotnym analfabetą. Na nic zda się ugodowość i służalstwo sanacji. Młoda wieś ma takie same prawa, jak dzieci obszarników, kapitalistów, bogaczy wiejskich i innych wyzyskiwaczy”.

Gdy w zakończeniu swego wystąpienia zgłosił realne wnioski, dotyczące poprawy położenia mas chłopskich i młodzieży wiejskiej, uzyskał długotrwałą brawa.

Wywody Toporowskiego poparli Kubacki, Zieliński i kilku nauczycieli szkół powszechnych ze wsi kieleckiej. Mówcy ci także żądali od nowych władz organizacji (mimo rozlegających się na sali okrzyków — „precz z komunistami”) porzucenia oportunistycznej polityki, a skierowania młodzieży na szeroki front walki z wyzyskiem władz sanacyjnych i poniżaniem godności chłopskiej.

Działalność polityczna Toporowskiego na terenie Kielc (pełnił funkcję sekretarza Komitetu Dzielnicowego KPP) nie podobała się wojewodzie i podległym mu organom bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza w okresie wyborów do Rady Miejskiej, gdy za zgodą partii został pełnomocnikiem listy „Jedność Robotniczo-Chłopska”, z ramienia której radną wybrana została Celina Stokowska. W skierowywanych, przez organa bezpieczeństwa, do wojewody pismach często podawano nazwisko Toporowskiego — studenta, czynnego organizatora ZMK wśród młodzieży szkolnej.

W wirze walki Toporowski zaniedbał obowiązujące go egzaminy na III roku ekonomii politycznej. Nie zaliczony rok akademicki stał się wygodnym pretekstem dla władz miejskich, by pozbyć się niewygodnego komunisty, któremu formalnie nic nie można było udowodnić, a który straciwszy prawa studenckie, obowiązany był do odbycia normalnej służby wojskowej.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami konstytucyjnymi i wymogami fizycznymi, Stanisław Toporowski, po skreśleniu go z listy studentów Uniwersytetu Poznańskiego, został powołany do odbycia służby wojskowej, której czas trwania wynosił 12 miesięcy. Jesienią 1927 r. znalazł się w szkole podchorążych rezerwy piechoty. Po zakończeniu szkoły został przydzielony jako podchorąży do 71 pułku piechoty w Zambrowie (woj. białostockie). Pułk skierował go do służby wartowniczej na stacji kolejowej Czyżew. W tych, jak gdyby pozakoszarowych, warunkach wolny czas poświęcił na samokształcenie. Kochał literaturę piękną, a nade wszystko uwielbiał Żeromskiego i Conrada. Jak sam oświadczał, to od Judyma uczył się wyrzeczenia osobistego życia, a od Conrada — wierności i wytrwałości na wyznaczonym posterunku.

Zwolniony z wojska jesienią 1928 r., powrócił do Kielc. Zatrzymawszy się u rodziców, postanowił teraz rozwiązać najważniejszy dla siebie problem życiowy, to jest znaleźć pracę.

### 3. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I JEJ SKUTKI

Ostatnie miesiące 1928 r. charakteryzowały się w życiu Toporowskiego jak gdyby ponownym wrastaniem w dobrze mu znane środowisko kieleckie. Wierzył, że roczny pobyt w wojsku osłabił czujność organów bezpieczeństwa



i będzie mógł się swobodnie poruszać. Były to jednak złudzenia, bowiem władze policyjne dobrze zdawały sobie sprawę z tego, jaką wartość przedstawia Toporowski dla partii komunistycznej. Dlatego też od chwili jego przybycia do Kielc był pilnie obserwowany, a każde jego poruszenie się zarówno w obrębie miasta, jak i poza jego granicami stanowić miało nowy dowód pracy politycznej w szeregach „rewolucyjno-wywrotowych”. Nazwisko jego umieszczono na czołowym miejscu w spisie najniebezpieczniejszych komunistów. Już 13 grudnia 1928 r. starosta kielecki w ściśle tajnym piśmie, opatrzonym kryptonimem MOB, skierowanym na ręce naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego donosił, iż „student Toporowski jest czynnym organizatorem Związku Młodzieży Komunistycznej wśród młodzieży szkolnej”.

Na tej podstawie postanowiono go „aresztować” i „internować”, pozostawiając na razie na wolności.

W takich warunkach rozpoczął starania o posadę w administracji państwowej. Za najbardziej odpowiednie dla siebie miejsce pracy uznał organa wymiaru sprawiedliwości. W końcu 1928 r. złożył więc odpowiednio umotywowane podanie do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Podanie to wraz z pismem poufnym skierowało Ministerstwo w dniu 18 stycznia 1929 r. do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, prosząc wojewodę o „zebranie i nadesłanie wiadomości o niżej wymienionej osobie, która złożyła podanie o przyjęcie na posadę państwową”<sup>3</sup>. Na tej podstawie Wydział Bezpieczeństwa Publicznego, kierowany przez dra Kluga, przystąpił do zbierania o Toporowskim szczegółowych danych. W dniu 25 stycznia 1929 r. zwrócono się do wojewody poznańskiego prosząc go o opinię dotyczącą zachowania się studenta S. Toporowskiego, „który przed rokiem akademickim 1927/28 miał odbywać studia na Uniwersytecie Poznańskim”<sup>4</sup>. Wojewoda poznański pismem z dnia 28 lutego 1929 r. powiadał „że dotychczasowe zachowanie się osoby wymienionej w nagłówku było pod względem moralnym i politycznym beznaganne”<sup>5</sup>.

W oparciu o otrzymane dokumenty, wojewoda kielecki udzielił Ministerstwu w dniu 28 marca 1929 r. następującej odpowiedzi: „Na pismo z dnia 18 I 1929 r. komunikuję, iż w sprawie przyjęcia do służby państwowej Stanisława Toporowskiego wyrażam opinię nieprzychylną. Wymieniony bowiem zajmuje stanowisko względem ustroju wewnętrznego państwa polskiego jako działacz komunistyczny”<sup>6</sup>.

Ten „niebezpieczny” komunista śledzony był ze specjalną troskliwością, bowiem (mimo terroru) wpływy komunistyczne w samych Kielcach i okolicy stale wzrastały.

Wiosną 1929 r. nastąpiły aresztowania w Kielcach i okolicy. Dnia 26 kwietnia aresztowany został też Toporowski. Wraz z nim osadzono w areszcie 22 innych komunistów. Aresztowania przerwały kontakty ZMK z PPS-Lewicą i „Samopomocą”. Sparaliżowana została działalność prowadzona przez ZMK. Uwięziono delegata KC KPP na okręg kielecki.

<sup>3</sup> WAP Kielce, nr 72, II, Wydział Bezpieczeństwa Publicznego.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.



Sporządzenie aktu oskarżenia przeciw aresztowanemu Toporowskiemu i pozostałym towarzyszom trwało do końca 1929 r. Rozprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym w Kielcach w dniach od 30 stycznia do 5 lutego 1930 r. Prokurator oskarżał Toporowskiego o działalność komunistyczną wśród inteligencji, a zwłaszcza wśród nauczycielstwa, które wówczas w Kielcach szybko się radykalizowało. Innym, nie mniej ciężkim zarzutem, wysuwany przez prokuratora pod jego adresem, było oskarżenie o zorganizowanie we wsi Rożnica 5-osobowej komórki partyjnej oraz prowadzenie wśród chłopów tej wsi zimą 1926 r. wykładów z zakresu ideologii marksistowskiej. Wreszcie zarzucano mu zorganizowanie w 1927 r., w okresie wyborów do Rady Miejskiej Kielc, komitetu wyborczego pod nazwą „Jedność Robotniczo-Chłopska”, z ramienia którego radną została Celina Stokowska. Toporowski otrzymał 3 lata więzienia. Przeciw wyrokowi złożył odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Sąd Apelacyjny podwyższył mu karę więzienia do 4 lat. Wymierzoną karę odbywał w więzieniu kieleckim, a później grudziądzkim, w kilkusobowej celi nr 10.

Jakie były warunki w więzieniu, dowiadujemy się z nielicznie dochowanej jego korespondencji prowadzonej z rodziną, m.in. z ojcem i bratem — Marianem.

W liście z dnia 3 listopada 1930 r., skierowanym przez ojca do syna Mariana, czytamy: „[...] Od Stasia miałem krótką kartę, w której wspomina, że powodzi mu się nie świetnie. Według naszej umowy, nic mu nie posyłam bez żądania i dlatego martwi mnie, że od 8 października pozostaje tak samotnie bez pomocy”.

W 11 miesięcy potem, tj. 3 października 1931 r., ojciec pisał do Mariana: „Od Stasia miałem list. Pewien niepokój wzbudza jedno zdanie: ‘Żyję w pewnym napięciu, przygotowuję się wewnętrznie do najbliższych wydarzeń’. Oczywiście, ma to związek ze zmianą regulaminu. Mało wiem, co się dzieje, bo pisma z odnośnymi artykułami (o głodówce, protestach etc.) konfiskują. Wobec tego, że on oderwał się na razie od studiowania sprawozdań Komisji Akt Ministerstwa, przeto — o ile nie wysłałeś mi kilku tomów, co pisałem poprzednio — myślę, że trzeba będzie odłożyć do czasu, gdy napisze, zresztą nie wiem, czy w ogóle uda się tobie pożyczyć”<sup>7</sup>.

Natomiast w dniu 28 grudnia 1931 r. ojciec donosił Marianowi, że:

„Staś prosi Ciebie o poinformowanie, jakie oryginalne, wartościowe dzieła współczesnych i dawnych pisarzy można kupić w tomach ‘groszowych’ wydawnictw niemieckich. Czy nie mógłbyś mi przesłać *Fausta*? Jak już poprzednio zawiadomiłem Ciebie, rzekł się Staś wysłania mi psychologii, natomiast chciałby ów zeszyt Marksa”<sup>8</sup>.

Szerszy snop światła na życie więzienne rzuca list z dnia 29 lutego 1932 r., w którym ojciec pisał:

<sup>7</sup> Oryginał listu w posiadaniu rodziny.

<sup>8</sup> Oryginał listu w posiadaniu rodziny.



„Kochany Mańku!

Miałem list od Stasia po długiej przerwie. W drugiej połowie lutego on otrzymał list od Ciebie. Jak wspomina, u niego zaszły jakieś zmiany, o czym nie może pisać, a z ogólnikowych wzmianek niezbyt dobrze orientuję się. Zrozumiałem tak, że od połowy stycznia do połowy lutego nie otrzymał listów (prosi bowiem o powtórzenie). W wyniku swych przeżyć, które spowodowały pewien akt polityczny — zdaje się był odosobniony. Fakt ten dla niego (i nie tylko dla niego) ma duże znaczenie dodatnie (za cenę dobrowolnego wyrzeczenia się wielu różnych rzeczy, idei, własnych swoich sympatii, z jakimi od dawna się zżył, a które odsłaniały ostatecznie przede mną swoje ujemne i nielogiczne strony), gdyż ma oznaczać uwzględnienie szerszej i wyższej podstawy etycznej oraz politycznej, konsekwentnego światopoglądu [...], co w całokształcie swym gwarantuje teraz i później celową i świadomą działalność po tej samej linii zgodnie z tętmem przeżywanej epoki [...]. A dalej [...] wspomina, że jest pochłonięty studiami nad hiszpańskim w swoim pokoiku”<sup>9</sup>.

Urywkowe (ze względu na cenzurę stosowaną wobec listów więźniów politycznych) zdania naświetlały sytuację, w jakiej znajdował się Toporowski, który pełnił w więzieniu funkcję starosty, był wykładowcą ekonomii politycznej, geografii, historii oraz zagadnień ideologicznych. Pod jego kierunkiem urządzano więzienne akademie 1-Majowe, z okazji rocznic Rewolucji Październikowej i inne imprezy. Nic tedy dziwnego, że był często odosobniany i zamykany w karczerze. Do przetrwania ciężkiego okresu w więzieniu grudziądzkim w niemałej mierze przyczyniła się stała jego łączność z domem rodzinnym. Miłość ojca i braci dodawała mu otuchy i pozwalała przetrwać. Jako dowód niechaj posłuży ostatni list, pisany przez niego do brata Mariana.

„Drogi Marianie!

27.6.1933 r.

Półbuciki i książkę przedwczoraj otrzymałem. Paczkę przesłałeś mi w porę. Będąc bez obuwia, byłbym w kłopotcie, jak wyjść na ulicę. Nr 28 jest dla mnie za duży, lecz półbuciki, które przesłałeś, są mimo to dobre; chodzę w nich wygodnie. Zresztą nie będą wydawać się tak obszerne, kiedy wypadnie władać ciepłe skarpetki. Za spełnienie mego życzenia, co — biorąc pod uwagę Twoje szczupłe dochody — nie było znowż rzeczą tak prostą i łatwą, dziękuję Ci bardzo.

Odzyskanie przeze mnie wolności zbliża się coraz bardziej. Dzieli mnie od tej chwili już tylko miesiące, już tylko dwie pory roku. Coraz realniejszej postaci nabierają moje myśli — marzenia o pierwszych dniach wolności, które spędzę w Warszawie. I zaciekawia mnie [...] co przyniesie ze sobą, co zawiera w sobie ten gwałtowny przeskok z jednego świata wrażeń w drugi? W Warszawie muszę się zatrzymać choćby kilka dni. W związku z tym wielce mnie interesuje, o ile w Twoich warunkach mógłbyś przyczynić się do jak najbardziej intensywnego spędzenia przeze mnie tych kilku dni w Warszawie po blisko pięcioletniej wegetacji w murach więziennych.

Marian! Czy nie byłbyś w możności przesłać mi tekstu choćby jednej z kilku sztuk scenicznych, granych ostatnio, np.: *Krzywą Chiną*, *U kresu wędrówki*, *Fräulein Doktor*, *Człowiek z teką*, *Danton*, *Wilki* lub jakiejś książki poświęconej teatrowi, ściślej — twórczości scenicznej?

Napisz mi, co dzieje się u Ciebie? Jaki jest stan Twego zdrowia? Nad czym

<sup>9</sup> Tamże.



pracujesz? Jakie Twoje osiągnięcia? Napisz! Nie mogę uwierzyć, ażeby jakiegokolwiek przyczyny mogły dłużej usprawiedliwiać Twoje milczenie. Tak bardzo jestem ciekawy, jakie zmiany nastąpiły u Ciebie? czy skryształizowały się Twoje dawniejsze założenia ideowe? Czy Twoja postawa wobec życia wytrzymuje próbę współczesnych przemian itd., itp.

Ale przede wszystkim, w jakich warunkach materialnych się znajdujesz? Czy będziesz w Warszawie w lutym, kiedy przyjdę z Grudzią[dza]? Czy mieszkasz sam, czy będzie można u Ciebie się zatrzymać? (Załączam kilka słów do Ojca — więc zaraz list Ojcu odeślij). Jeszcze jedno: jak załatwiłeś sprawę z listem do Arcta?  
Całuję Cię serdecznie— Stach”<sup>10</sup>.

Osadzenie Toporowskiego w więzieniu i rozbitcie Komitetu Dzielnicowego KPP nie przekreśliło istnienia i działalności partii na terenie Kielc i okolicy.

„Po opuszczeniu murów więziennych, tow. Toporowski staje z powrotem do pracy partyjnej. Zgłosił się w najtrudniejszej chwili. Zdziesiątkowaną wyspami organizacja partyjna była bardzo osłabiona. Powrót tak politycznie wyrobionego towarzysza, jakim był Stanisław Toporowski, jakościowo wzmocnił Komitet Okręgowy KPP w Kielcach. Tow. Toporowski korzystał z wielu poprzednich kontaktów i znajomości, nawiązując serdeczną łączność. Organizuje za pomocą towarzyszy po zakładach pracy komórki KPP. W dowód pełnego zaufania Sekretariat KC KPP powierza mu funkcję sekretarza Okręgu KPP (Okręgowca) w Kielcach”<sup>11</sup>.

Na przełomie 1935 i 1936 r., a być może w pierwszych miesiącach 1936 r. (nie udało się ustalić dokładnej daty — W.R.), KC KPP powierzył Toporowskiemu bardzo odpowiedzialną funkcję sekretarza KO KPP Kielce.

Pochłonięty pracą polityczną, znajdował czas na działalność kulturalno-oświatową. W 1935 r. został redaktorem czasopisma „Ugory” i „Życie”. Nie bacząc na trudności materialne swej rodziny, wszystkie oszczędności przeznaczał na rzecz rozwoju KZMP i periodyku „Życie”. Oficjalnie mieszkał i był zameldowany w domu rodziców. Jednak stałym jego schronieniem były poddasza robotniczych chałupek na Karczówce. Tam zatrzymywał się po każdym przyjeździe z terenu Ostrowca, Suchedniowa, Skarżyska i innych miejscowości.

W owym czasie — zgodnie z uchwałami VII Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej<sup>12</sup> — Komunistyczna Partia Polski koncentrowała się na tworzeniu antyfaszystowskiego frontu ludowego w Polsce pod szeroko rozumianym hasłem: „Chleba, wolności i pokoju”. Trafiało ono do najszerszych mas — robotników, chłopów, inteligencji pracującej, mobilizując wszystkie postępowe siły do walki z faszyzmem. Szeroko prowadzona kampania antyfaszystowska wykazała, że ostoją tak pojętego frontu ludowego jest klasa robotnicza i jej awangarda — KPP.

W toku realizacji wysuniętych przez partię zadań, Toporowskiego, jak i wszystkich komunistów, zelektryzowały wiadomości nadchodzące z Hiszpanii, gdzie przeciwko legalnemu rządowi republiki wystąpili faszyci.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Sprawozdanie KO KPP Kielce—Radom, sierpień 1929 r., AZHP 158/XII-3, teczka 1.

<sup>12</sup> Kongres odbył się w sierpniu 1935 r. G. Dymitrow wygłosił na nim referat pt. *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciwko faszyzmowi*.



## 4. WALKA W OBRONIE LUDU HISZPAŃSKIEGO

Gdy w lipcu 1936 r. na terenie Maroka hiszpańskiego wybuchło powstanie faszystowskie przeciwko republice, faszystowskie Włochy i hitlerowskie Niemcy nie tylko udzieliły zbuntowanym oddziałom pomocy, dostarczając broń, amunicję, czołgi, działa i samoloty, lecz wysyłały swoich specjalistów wojskowych w charakterze instruktorów i dowódców jednostek. Nic też dziwnego, że już w marcu 1937 r. zbuntowana armia liczyła 100 tysięcy i ruszyła do walki przeciw młodej władzy republikańskiej, która nie posiadała armii, oficerów i broni.

Na wolnej od faszystów ziemi hiszpańskiej znalazły się radzieckie działa, amunicja i ochotnicy. Na pomoc młodej republice pośpieszyło tysiące ochotników z 54 krajów świata.

Z pomocą walczącej Hiszpanii pośpieszył też proletariat polski i pracujące chłopstwo. Pod przewodem Komitetu Centralnego KPP utworzona została pozapartyjna organizacja, tzw. Czerwona Pomoc, która była polską sekcją międzynarodowej Pomocy. W czołówce organizatorów pomocy dla walczącej Hiszpanii znajdował się S. Toporowski, który przemawiając na zebraniach tłumaczył polskim robotnikom i chłopom, że w tych ciężkich chwilach lud hiszpański powinien czuć, iż nie jest osamotniony. Powinien wiedzieć, że proletariat całego świata, a także i lud polski, spieszy mu z pomocą. „Idźmy w ślady klasy pracującej innych państw. Na zorganizowaną akcję faszyzmu i kapitału odpowiadajmy walką, albowiem robotnik hiszpański musi czuć, że z nim są myśli, wiara i nadzieje proletariatu całego świata”<sup>13</sup>.

Głęboko przepojony wiarą w zwycięstwo ludu hiszpańskiego, mimo wyczerpania fizycznego, spowodowanego kilkuletnim więzieniem i prowadzeniem życia konspiracyjnego, oddawał wszystkie swe siły tej sprawie. Akcję na rzecz walczącej Hiszpanii uważał za najważniejszy swój obowiązek, a gdy dalej rozpoczętego dzieła nie można było prowadzić na terenie kraju, postanowił osobiście wziąć udział w walce. Zdecydował się na odbycie bardzo trudnej, niebezpiecznej podróży. Zdawał sobie sprawę, że w czasie jej trwania będzie musiał pokonać cały szereg przeszkód i przeciwności, na które był przygotowany. Po drodze odwiedził swych przyjaciół w Rożnicy, by z nimi po raz ostatni odbyć rozmowę.

Nikt już — jak się zdaje — samego obrazu podróży nie odtworzy. Nie dochowały się żadne urzędowe meldunki policyjne. Nie ma (przynajmniej nie udało się autorowi odnaleźć) wspomnień w formie dokumentów pisanych lub listów samego Toporowskiego. Z zachowanych w pamięci, a następnie odtwarzanych ustnych opowiadań ludzi, którzy znali Toporowskiego, należy wnioskować, iż podróż ta obfitowała w szereg przykrych momentów, wymagających wielkiej odporności psychicznej i wytrzymałości fizycznej. Jedno jest pewne, że droga Toporowskiego do Hiszpanii wiodła przez Czechosłowację, Wiedeń i Paryż. W tym kierunku udał się Toporowski opuszczając Rożnicę. Przed przejściem granicy polsko-czechosłowackiej został zatrzymany i odstawiony do Kielc, gdzie nie gościł długo, gdyż wyruszył znów w drogę prowadzącą do

<sup>13</sup> Relacja ustna jednego z uczestników zebrania w Kielcach.



Wiednia. Tym razem udało mu się dotrzeć do granicy czechosłowacko-austriackiej, na której miał być zatrzymany przez patrol czeski i osadzony w areszcie, a następnie odstawiony do Polski. Nie dał jednak za wygraną i po raz trzeci wyruszył w stronę Wiednia. Jak podaje Marian Kubicki w swym wspomnieniu, „etap wędrówki od granicy polskiej do granicy samego Wiednia odbył pieszo”<sup>14</sup>. Po kilkunastu dniach męczącej i uciążliwej podróży dotarł w końcu do Wiednia. Na punkcie zbornym przyjęto go z otwartymi ramiarami. Po krótkim odpoczynku przedostaje się przy pomocy komunistów czechosłowackich i austriackich, do Paryża.

Był sierpień 1937 r., gdy związkowa sekcja polska przy CGT, zorganizowała jedno z pożegnalnych spotkań. Wzięła w nim udział grupa pedagogów przybyłych na międzynarodowy kongres nauczycielski. Na zebraniu tym, które odbyło się w jednym z lokali związkowych na przedmieściu Paryża, w sali udekorowanej flagami francuskimi, hiszpańskimi, polskimi i flagami czerwonymi, ochotników opuszczających gościnną ziemię francuską żegnał prof. dr Stefan Rudniański w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP).

W imieniu grupy ochotników przemawiał Toporowski. Przedstawił on przebytą przez nich dotąd drogę i pokazał sylwetki ludzi, którzy uznali za swój obowiązek walczyć o wolność ludu hiszpańskiego. Wystąpienie jego nacechowane było niecierpliwością i przepojone głęboką wiarą w zwycięstwo sił antyfaszystowskich całego świata nad przemocą kapitalizmu i imperializmu. Z grupą tą (jak podają uczestnicy) wyjechała lekarka polska — córka Stróżeckiej.

Pierwszym człowiekiem, z którym Toporowski zetknął się na ziemi hiszpańskiej, był Hermann Rosner. Ochotnicy po pewnym czasie przeniesieni zostali do międzynarodowej bazy szkoleniowej znajdującej się w Casas Ibenez, 6-tysięcznym miasteczku w środkowej Hiszpanii, położonym o 50 kilometrów od Teruelu. Za siedzibę bazy służyła trzypiętrowa kamienica. Przybyłą polską grupą w pierwszym rzędzie zaopiekował się komisarz polityczny bazy, polski emigrant z Francji, z zawodu maszynista fabryczny — Bolesław Maślankiewicz. Komendantem bazy był doświadczony działacz KPP szewc ciechanowski — Stefan Duchliński, który za działalność komunistyczną wśród żołnierzy 4 pułku piechoty legionowej w Kielcach został aresztowany i osadzony w więzieniu, a później losy zaprowadziły go do walczącej Hiszpanii. Jemu podlegał bezpośrednio Toporowski, jako nowo mianowany komisarz polityczny I kompanii polskiej, pozostającej pod dowództwem Łacińskiego. W bazie tej stacjonowała również kompania ochotników państw bałkańskich, w szeregach której znajdowali się: Józef Broz-Tito, Rajk, Węgrzy, Czesi, a ponadto Ukraińcy i inni. Z towarzyszami tymi, a zwłaszcza z Broz-Tito, utrzymywał Toporowski ścisłą współpracę i stosunki koleżeńskie.

Toporowski, przeszkolony w szkole podchorążych rezerwy piechoty w wojsku polskim i mając staż nauczycielski oraz długoletnią działalność oświatowo-polityczną, oddał duże usługi w zakresie szkolenia i przygotowania żoł-

<sup>14</sup> Patrz aneks.



nierzy do boju. Był świetnym instruktorem, wykładowcą i wychowawcą żołnierzy. Jak stwierdza Maślankiewicz, „gdyby kazał kompanii w ogień iść, poszłaby w ogień”. Sam starał się iść na front, ale dowództwo nie puszczało go. Był potrzebny na miejscu<sup>15</sup>.

Pozostając przez dłuższy okres w bazie, włączył się w życie społeczno-polityczne nie tylko samego ośrodka wojskowego, lecz i miasteczka. Najwięcej bowiem bolało go to, że miejscowa ludność uważała początkowo ochotników za intruzów. Ten nieufny stosunek ludności do żołnierzy, przybyłych z różnych krajów, postanowił Toporowski zmienić. Zabrał się więc do pracy z całym zapałem i uporem. Najpierw starał się nawiązać z miejscowym społeczeństwem jakąś nić łączności. Za bazę wyjściową do swej działalności obrał szkołę podstawową. Po nawiązaniu kontaktu z kierownictwem tej szkoły, zapoznaniu się z jej potrzebami, dużo czasu poświęcił na gromadzenie księgozbioru, który został wręczony, na specjalnie zorganizowanej uroczystości przez delegację polskich ochotników, dzieciom szkoły jako dar żołnierzy brygady międzynarodowej. Dzieci były głęboko przejęte, a kierownik szkoły wygłosił przemówienie. W imieniu Polaków i towarzyszy innych narodowości gorące pozdrowienia przekazał komisarz Toporowski. Zebrane na uroczystości dzieci odwzajemniły się ofiarodawcom urządzeniem części artystycznej, na którą złożyły się pieśni polskie i deklamacje krótkich wierszy.

Spotkanie to przełamało pierwsze lody. Toporowski i jego współtowarzysze byli odtąd często zapraszani do rady miejskiej, a przechodnie — rodzice dzieci szkolnych — serdecznie pozdrawiali ich na ulicy.

Ten odruch serdeczności społeczeństwa miejscowego zachęcił Polaków do dalszej działalności. Na wniosek Toporowskiego, na ogólnym apelu polski oddział podjął się założenia w tej szkole instalacji wodociągowej. Zabrano się energicznie do pracy, gdyż podjęte zobowiązanie miało być zrealizowane na dzień rocznicy Rewolucji Październikowej. W dniu tym szkoła przeżywała po raz drugi przyjemne chwile. Z kranów popłynęła woda a młodzież szkolna została obdarowana żołnierskim chlebem i sproszkowanym mlekiem. Nic dziwnego, że później na pożegnanie opuszczającej miasteczko kompanii wyległa cała ludność.

Okres, w którym Toporowski wraz z oddziałami polskimi wyruszył na front, był bardzo ciężki dla walczącego ludu hiszpańskiego. Po stronie generała Franco już wówczas brało udział lotnictwo, czołgi i artyleria, a ponadto w szeregach jego oddziałów znajdowało się ponad 50 tysięcy włoskich i około 15 tysięcy niemieckich „techników”, żołnierzy łączności i innych specjalistów. Republikanom natomiast udzielał pomocy jedynie Związek Radziecki, któremu (mimo trudności transportowych) udało się dostarczyć walczącym żywność, lekarstwa i inne pierwszej potrzeby artykuły, a także broń. Pomoc ta, po przeliczeniu, zamykała się sumą 85 milionów dolarów<sup>16</sup>. Nie można tego samego powiedzieć o sąsiedniej Francji, która — mimo różnych powiązań z Hiszpanią zamknęła swe granice dla wymiany handlowej oraz nie zezwoliła na za-

<sup>15</sup> Patrz wspomnienie Maślankiewicza (dalsza część artykułu).

<sup>16</sup> Cytuję za: *Istoria międzynarodowych odnoszenii i wnieszennej polityki SSSR*. Moskwa 1957, s. 232.



kup na swoim rynku żadnego rodzaju broni i przystąpiła do blokady młodej republiki.

Toporowski, znalazłszy się na pierwszej linii frontu, nie tylko prowadził pracę polityczną w powierzonym mu oddziale, ale spełniał również funkcje należące do dowódcy, bo — jak stwierdzają w swych wspomnieniach Kazimierz Jaworski i Bolesław Maślankiewicz — „był świetnym instruktorem wykładowcą, wychowawcą żołnierzy i zawsze znajdował się na pierwszej linii frontu”.

W bitwie pod Estramadurą (tu sprzeczność ze stwierdzeniem prof. dra Michała Szulкина, który mówi, że był ranny pod Sierra Quernada — W. R.) został ciężko ranny w nogę. Było to w maju 1938 r. Rannego Toporowskiego przewieziono do szpitala polowego Matavót (budynki poklasztorne) koło Barcelony. Tam znalazł się pod opieką lekarki kieleckiej Larskiej (Dory). Jak spędzał czas podczas leczenia szpitalnego, dowiadujemy się z listu datowanego 18 czerwca 1938 r., a wysłanego do brata Mariana w Warszawie.

„[U mnie?] bez zmian. Pozostaję w dalszym ciągu w szpitalu. I —niestety — pobyt mój zapowiada się jeszcze na szereg — być może miesięcy. Tak opiniują lekarze. Zdjęcie rentgenologiczne wykazało jeszcze odłamki kości w ciele. Rana więc długo jeszcze będzie ropieć i pozostanie otwarta, nie zagojona. Nie tracę jednak nadziei, że jeśli będę mógł choćby o lasce, lecz pewnie wytrzymać dłuższe spacery — uda mi się wrócić do batalionu lub brygady.

Tymczasem znowu wziąłem się do pracy. Najwięcej pracuję nad opanowaniem języka hiszpańskiego. Poza tym — praca polityczna”<sup>17</sup>.

Praca ta polegała na tym, że bardzo dużo czasu poświęcał na czytanie literatury historycznej, a zwłaszcza z zakresu wydarzeń bieżących i najnowszej historii Hiszpanii, aby w oparciu o zdobyte wiadomości opracować, a następnie wygłaszać dla miejscowego społeczeństwa odczyty. Zgromadzona wokół jego łóżka w szpitalu literatura miała stanowić podstawę zamierzonego podręcznika z zakresu najnowszej historii Hiszpanii, przeznaczonego dla oddziałów międzynarodowych. Toporowski nosił się z zamiarem przygotowania takiego podręcznika, z uwagi na to, że jemu właśnie powierzono funkcję przewodniczącego komitetu kursowego nauki języka hiszpańskiego dla ochotników z zagranicy. Sprawował on również nadzór i był odpowiedzialny za gazetkę szpitalną, kino i teatr miejski.

Praca, która wypełniała mu czas bez reszty, nie zerwała łączności duchowej z tymi, którzy pozostali we frontowych rowach strzeleckich. Długo ubolewał nad śmiercią chłopca hiszpańskiego — Juana Alula, który oddał swe życie za ojczyznę tego samego dnia, gdy on został ciężko ranny. Nie mógł też zapomnieć śmierci hiszpańskich delegatów politycznych z sekcji jego kompanii — Moriano Navarro i Antonio Coloma. Z nie mniejszym bólem przeżywał otrzymane wiadomości o rozwiązywaniu KPP.

Nie gojąca się rana nogi zmusiła Toporowskiego do opuszczenia Hiszpanii. Dalszą troskę o jego zdrowie przejęli na siebie towarzysze francuscy, którzy umieścili go w dobrze zakonserwowanym szpitalu. Dużą pomoc okazali mu

<sup>17</sup> Patrz aneks.



wówczas również towarzysze polscy na czele z Feliksem i Reginą Cukiermanami.

W ostatnich tygodniach 1938 r. przyjaciele francuscy wręczyli mu pismo, w którym Dolores Ibarruri (Pasionaria) zęgnąła go tak, jak tysiące innych ochotników z brygad międzynarodowych:

„Do rychłego zobaczenia, bracia [...]. Bardzo trudno jest wypowiedzieć słowa pożegnania do bohaterów z brygad międzynarodowych. powiedzieć im, czym są i co wyrażają.

Uzucia niepokoju i niewypowiedzianego bólu ściskają nasze gardła [...]. Niepokój o tych, którzy odchodzą, o żołnierzy najpiękniejszego ideału wyzwolenia ludzkiego, wygnanych ze swej ojczyzny, prześladowanych przez tyranję wszystkich krajów.

[...] Ze wszystkich ludów i wszystkich ras przyszlście do nas jako bracia nasi, jako synowie nieśmiertelnej Hiszpanii, i w najcięższych dniach naszej wojny, kiedy stolica Republiki Hiszpańskiej została zagrożona, byliście wy, dzielni towarzysze z brygad międzynarodowych, co przyczyniliście się do jej ocalenia waszym bojowym entuzjazmem, waszym bohaterstwem i duchem poświęcenia.

[...] Opowiadajcie, jak przechodząc góry i morza, przechodząc granice najeżone bagnietami i strzeżone przez wściekłe psy, pragnące zawrzeć na nich swe szczęki, przyszli do naszej ojczyzny jako rycerze krzyżowi wolności Hiszpanii zagrożonej przez faszyzm niemiecki i włoski. Porzucili wszystko: ukochanych, ojczyznę, ognisko domowe, majątek, matkę, żonę, braci, dzieci i przyszli do nas, aby powiedzieć: Jesteśmy!

[...] Nie zapomnimy was; i kiedy zakwitnie kwiat oliwy — kwiat pokoju — spleciemy z liściem laurowym zwycięstwa Republiki Hiszpańskiej — wracajcie! [...]

Wracajcie do nas, bo tu znajdziecie ojczyznę — ci, którzy nie macie ojczyzny; bo tu znajdziecie przyjaciół — ci, którzy musicie żyć pozbawieni przyjaźni; bo wszyscy będziecie otoczeni czułością całego ludu hiszpańskiego, który dziś i jutro będzie wołał z entuzjazmem:

Niech żyją bohaterowie brygad międzynarodowych!

Barcelona, wrzesień 1938 r. Dolores Ibarruri (Pasionaria)”.

Na gościnnej ziemi francuskiej Toporowski otrzymał też dyplom honorowy za udział w walkach o wolność ludu hiszpańskiego.

##### 5. WALKA „ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ”

Miesiąc październik 1938 r. miał duży wpływ na dalsze losy Toporowskiego. Lekarze hiszpańscy szpitala polowego zdecydowali bowiem o przetransportowaniu rannego na teren Francji, by tam, w bardziej odpowiednich warunkach, poddać go dalszemu leczeniu. Przewieziony z wieloma innymi współtowarzyszami walki do Paryża, znalazł się w szpitalu Bicetre i ponownie został poddany dwom operacjom, gdyż rana w dalszym ciągu odnawiała się i była bardzo bolesna. O tym okresie jego życia dowiadujemy się z dochowanego listu z dnia 7 listopada 1938 r.<sup>18</sup>.

W liście tym, adresowanym do Kielc (najprawdopodobniej do Jadwigi

<sup>18</sup> Oryginał listu znajduje się w archiwum KC PZPR.



Papmińskiej; ustalenie właściwego adresata jest niemożliwe, bo osoba ta już nie żyje — W. R.), donosił:

„[...] Ot i kilka tymczasem aktualnych szczegółów o mnie. Znajduję się od trzech tygodni w Paryżu, w szpitalu. Od blisko już 9 miesięcy nie mogę dotąd wyleczyć się z odniesionej rany. Nie jest ona ani groźna, ani wielka, lecz dotąd jeszcze uniemożliwia mi chodzenie. Miałem dwie operacje; przez trzy blisko miesiące jako tako nawet już chodziłem, choć była jedna rana jeszcze otwarta, a ja od dwóch miesięcy znowu leżę w łóżku. Mam wrażenie, że wkrótce będę już dobrze chodzić, bez obawy nowych komplikacji. I tak bardzo pragnę, po tylu miesiącach szpitalnych, odetchnąć świeżym powietrzem i będę po raz drugi, a właściwie pierwszy, w Paryżu (i we Francji) — wywalczając sobie prawo do pobytu i życia tutaj. Piszę 'prawo do życia', ponieważ cudzoziemcom — a także i zwłaszcza 'nawet nam' — władze francuskie utrudniają życie — co 8 dni muszę prosić przyjaciela, starać się o prawo do pobytu na [...] następne 8 dni.

Są już expulsje — przedsiębiorcy francuscy odmawiają przyjąć do pracy — słowem, bardzo ciężko i tylko skromna pomoc ze strony Komitetu Pomocy podtrzymuje byt naszych chłopaków i sympatia, jaką darzy ich lud francuski. Cóż, mógłbym wiele, bardzo wiele napisać Państwu z całego tego okresu, lecz czy i to można pisać?”

Uczestnicy międzynarodowych brygad nie mogli spodziewać się pomocy ze strony rządu państwa, którym kierowali politycy starający się zadośćuczynić żądaniom Mussoliniego i Hitlera. W takiej atmosferze S. Toporowski (jako żołnierz XIII Brygady im. J. Dąbrowskiego) zmuszony był do pozostawania na terenie Paryża.

Opuszczając szpital, zdawać by się mogło, że był on człowiekiem nikomu niepotrzebnym i do niczego nieprzydatnym. I być może, gdyby nie komuniści francuscy, załamałby się, umierając z głodu w strasznej nędzy. Otoczony opieką towarzyszy, szybko odzyskał równowagę ducha i siły fizyczne. Zamieszkał z grupą swych przyjaciół hiszpańskich w podręcznym hoteliku przy rue Rollin. Mając dach nad głową, z całym zapasem posiadanej energii zabrał się do pracy. Za najważniejszy i najbardziej pilny problem uznał konieczność zabezpieczenia życia współtowarzyszy, którzy od niego byli o tyle w gorszym położeniu, że nie znali prawie wcale języka francuskiego. Zorganizował dla nich, a było ich ośmiu kurs nauki języka. Przez szereg tygodni, po trzy godziny dziennie, odbywał z nimi naukę. Resztę dnia wypełniały sprawy związane z poszukiwaniem pracy, zaopatrywaniem w artykuły żywnościowe, gotowaniem, zabieganiem u władz miejskich, by wyraziły zgodę na prawo pobytu w obrębie wielkiego Paryża oraz nauka nowego zawodu. Toporowski i jego współtowarzysze trudnili się wówczas wyrabianiem torebek damskich, zwanych sakiewkami, które dostarczano kupcom handlującym galanterią damską. Pozostały wolny czas Toporowski przeznaczał na pogłębianie znajomości języka francuskiego, gdyż marzeniem jego było kontynuowanie rozpoczętych w kraju studiów uniwersyteckich. „Nie wolno jest mi marnować czasu. Muszę wykorzystać okazję i ukończyć w Sorbonie studia z zakresu historii literatury francuskiej” — oświadczał swym kolegom.

Życie jego (jak wspominają do dziś przyjaciele) było „tak skromne, że



braliśmy z niego przykład. Nigdy nie miał wygórowanych ambicji; jak tylko mógł, pomagał towarzyszom”.

Aby spełnić te ambitne marzenia, należało pokonać nielada trudności. Przede wszystkim musiał załatwić sprawę uznania przez sorbońską uczelnię świadectwa dojrzałości. Gdy to stało się faktem dokonanym, Toporowski uzyskał prawo uczęszczania na zajęcia w charakterze wolnego słuchacza, odrabiania ćwiczeń i składania egzaminów. Otrzymał wstęp na uczelnię, z gorliwością zabrał się do pracy. Mimo najrozmaitszych przeszkód natury finansowej, jak też politycznej, nauce oddawał się z pasją, by wróciwszy do hotelu włączać się w nurt życia społecznego swej grupy.

„Pamiętam — pisze w swym wspomnieniu K. Jaworski — że otrzymaliśmy skromne zapomogi z Komitetu na utrzymanie i opłacenie hotelu. Żeby można było wyżyć z tych sumek, trzeba było samemu gotować i Stach był jednym z tych, którzy wspólnie gospodarzyli”.

Zarobkowa praca chałupnicza, zdobywanie artykułów żywnościowych, przygotowywanie posiłków i uczęszczanie na zajęcia uniwersyteckie nie stanowiły przeszkody w kontynuowaniu pracy ideologiczno-politycznej, której w miarę upływu czasu przybywało coraz więcej, a pomijanie jej nie było możliwe. Jako aktywista partyjny sekcji polskiej przy Komitecie Centralnym KPF, często wyjeżdżał z Paryża, na wieś, gdzie czekała go bardzo odpowiedzialna praca polityczna wśród polskich emigrantów rekrutujących się z biedoty wiejskiej, a pracujących na gospodarstwach rolnych chłopów francuskich.

Do tak intensywnie prowadzonego trybu życia doszły nowe akcje. Toporowski był jednym z inicjatorów i współredaktorów specjalnego memoriału do władz polskich. Na jednym ze spotkań grupy byłych uczestników XIII Brygady im. J. Dąbrowskiego w dniu 2 marca 1939 r. podjęto decyzję, aby wysłać na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego, odpowiedni memoriał zawierający prośbę o przyznanie prawa powrotu do ojczyzny wszystkim uczestnikom polskiej XIII Brygady i innych formacji polskich walczących w hiszpańskiej armii republikańskiej, oraz wydania zarządzenia przedstawicielom polskich placówek dyplomatycznych, by udzielali pomocy ubiegającym się o powrót do kraju. Dokument ten podpisało 14 uczestników walk hiszpańskich w tym Toporowski<sup>19</sup>.

Prócz tego uczestnicy walnego zebrania uchwalili w dniu 2 marca rezolucję, która potępiała hitlerowskie gwałty na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Obydwa dokumenty zostały uznane za szkodliwe dla państwa przez polskie władze, a w związku z tym zabroniono rozpowszechniania ich treści. Natomiast tych „Dąbrowszczaków”, którym udało się nielegalnie powrócić do kraju, osadzono w więzieniach i w Berezie Kartuskiej.

W owym czasie Toporowski przeżywał pewnego rodzaju rozsterkę duchową, a mianowicie miał powziąć decyzję, czy wyjechać (jako inwalida wojenny)

<sup>19</sup> Patrz aneks — pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.



do Związku Radzieckiego, czy też pozostać we Francji. Po głębokiej analizie swego położenia oraz po przedyskutowaniu z towarzyszami walki, zdecydował się na pozostanie w Paryżu, gdyż tu jego obecność była bardziej potrzebna, a tam mógł czekać na powrót do kraju bezczynnie. „Życie i tak nie należy do mnie i zawsze jestem gotów je oddać za sprawę Partii i Rewolucji” — oświadczył pytającym go w tej sprawie przyjaciółom.

Wiosną 1939 r. organa służby wewnętrznej przystąpiły do aresztowań żołnierzy brygad międzynarodowych, które brały udział w walkach w Hiszpanii, i wywożenia ich do specjalnie zorganizowanych obozów dla internowanych. W pierwszej grupie internowanych znalazł się też Toporowski. Miał on być umieszczony w obozie położonym w miejscowości Gurs. Trasa transportu internowanych prowadziła poprzez inny obóz, rozlokowany na terenie Fen-Cyprian. Gdy 5 maja pociąg ruszył w dalszą drogę, Toporowski wyskoczył z wagonu. Skok z biegnącego pociągu był na tyle niefortunny, że zranił sobie nogę, co spowodowało następnie trwałą ułomność fizyczną — okulawienie<sup>20</sup>. Mimo odniesionej rany i dotkliwego bólu, udało mu się dotrzeć do Tuluzi, a stamtąd, przy pomocy komunistów francuskich, do Paryża. Tu zmuszony był do poddania się ponownej operacji nogi.

Na wiadomość o ucieczce i pobycie Toporowskiego w szpitalu, wśród znajomych i przyjaciół zapanowała wielka radość. Przez cały okres pobytu w szpitalu przy łóżku chorego już od wczesnych godzin rannych było pełno towarzyszy i przyjaciół. Dzielono się z nim troskami własnymi, najważniejszymi wiadomościami politycznymi, zarówno z kraju, jak i Francji. Toporowski był bardzo lubiany przez współtowarzyszy za swoją pogodę ducha, bezpośredniość, humor i wielką uczynność. Kochano go jako dobrego człowieka i przyjaciela.

Po opuszczeniu szpitala, powrócił do swego pokoju przy rue Rollin nr 4. W tym skromnym pomieszczeniu znajdowała się duża biblioteka, którą Toporowski zorganizował w czasie swego krótkiego pobytu w Paryżu. Na księgozbiór ten składały się dzieła różnych dyscyplin naukowych. Tam też przetłumaczył *Puszczę jodłową* Żeromskiego na język francuski. Tu odbywały się długie, żarliwe dyskusje, tu mieli swe schronienie nigdzie nie meldowani, a ukrywający się komuniści polscy.

W chwilach wolnych od zajęć, po całodziennej pracy, częstokroć zwracał swe myśli do ukochanej ojczyzny, Kielecczyny, rodziny i przyjaciół. Jako gorący patriota głęboko przeżywał wydarzenia polityczne, które w owym czasie wiązały się ściśle z losami Polski. Z największą wnikliwością analizował dostępne mu materiały i dokumenty mówiące o gwarancji Anglii i Francji na wypadek agresji hitlerowskiej na Polskę.

Toporowski obserwując to, co działo się na arenie międzynarodowej i wśród społeczeństwa francuskiego, głęboko przeżył najazd armii hitlerowskich na bezbronną ojczyznę. Jako zaciekle wróg faszyzmu i wielki patriota już w 1939 r. przystąpił, wraz z komunistami Paryża, do organizowania walki ze wstecznymi siłami francuskimi, a następnie z oddziałami hitlerowskimi, gdy te zajęły stolicę Francji.

<sup>20</sup> Toporowski miał wyskoczyć z pociągu tuż za współtowarzyszem niedoli Rosnerem. Ogółem z tego transportu zbiegło 10 osób, m. in. Kazimierz Jaworski.



Organizowanie tej walki rozpoczęło się jesienią 1939 r., kiedy to obowiązywał surowy zakaz konspiracji. Gdy latem 1940 r. Hitler dokonał podboju Francji, rozpoczęli swą działalność bojową „Wolni Strzelcy” i partyzanckie oddziały partii komunistycznej (FTP)<sup>21</sup>, w których szeregi wstępowały także bezpartyjni. Walka toczyła się w górach Sabaudii, Limousin, Delfinatu, w Paryżu i Lille, w Marsylii i Lyonie oraz w wielu innych regionach i miejscowościach. Oddziały partyzanckie, wśród których znalazło się 20 tysięcy Polaków, zadawały dotkliwe straty wojskom hitlerowskim. Atakowano jednostki hitlerowskie, likwidowano gestapowców i oficerów *Wehrmachtu*, wysadzano w powietrze składy z amunicją i żywnością, mosty i tory kolejowe, unieruchamiano lub powodowano częściowe zniszczenie elektrowni, fabryk i innych obiektów przemysłowych pracujących dla potrzeb najeźdźcy.

Jednym z założycieli polskiego oddziału bojowego do walki z hitlerowskim okupantem na terenie Paryża był S. Toporowski, który równocześnie pełnił odpowiedzialne funkcje w miejskim ruchu oporu. Pozostawał on w ścisłym kontakcie z centralnymi władzami partyjnymi oraz grupą inteligentką, w składzie której znajdował się Polak — Szpira. Przy jego współudziale redagowano podziemną prasę, organizowano akcję propagandową i sabotaż.

Toporowski, w okresie największego terroru hitlerowskiego w Paryżu, umiał nie tylko organizować i prowadzić akcje bojowe, ale i służyć innym pomocą. Cechowała go odporność psychiczna, spokój, zrównoważenie, opanowanie, szybkość w podejmowaniu decyzji oraz odwaga. W stosunku do współtowarzyszy walki był koleżeński, uczynny i pełen poświęcenia. Z narażeniem życia przychodził co drugi dzień do stołówki (jedynej legalnie prowadzonej przez pewien czas na terenie Paryża jadalni przez komunistów), aby zabrać posiłek dla towarzyszy, którzy ze względu na swą działalność konspiracyjną nie mogli pokazywać się publicznie na ulicy. Gdy natomiast zachodziła potrzeba, oddawał swoje mieszkanie dla celów konspiracji, nie bacząc na konsekwencje.

Praca konspiracyjna pochłaniała ofiary, często bowiem ginęli ludzie wskutek przypadku lub nieostrożności. Tak właśnie stracił życie pirotechnik konspiracyjny, który poniósł śmierć od wybuchu pocisku dynamicznego w czasie jego montowania. Podczas przeprowadzania rewizji *Gestapo* znalazło przy zabitym fotografię podpisaną pseudonimem „Masza”<sup>22</sup>. Była to osoba, która w konspiracji paryskiej pełniła bardzo odpowiedzialną funkcję, bo rolę kolporterki prasy podziemnej, której rozdzielnia znajdowała się w jej mieszkaniu. Tam przychodził co pewien czas Toporowski.

*Gestapo* na podstawie fotografii, przy pomocy urzędników ewidencji ludności, ustaliło nazwisko oraz miejsce zamieszkania „Maszy”. Przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu i aresztowano znajdujące się tam osoby. Następnie urządzono zasadzkę, podczas której doszło do aresztowania Toporowskiego i jego współtowarzysza Warszawskiego. Aresztowanie to nastąpiło 11 kwietnia 1942 r. o godzinie 19. Po przeprowadzeniu śledztwa wytoczono aresztowanemu

<sup>21</sup> *Francs Tireurs et Partisans Français*.

<sup>22</sup> Nazwiska „Maszy” nie udało mi się ustalić.



proces sądowy za obrazę, z art. 92 kodeksu cywilnego, a następnie skazano na karę śmierci i rozstrzelano razem z Mogilnym, Szpirą oraz siedmioma innymi członkami oddziału konspiracyjnego. Była to pierwsza egzekucja grupy wykonana w twierdzy Mont Valerien.

#### 6. STANISŁAW TOPOROWSKI W OCZACH WSPÓLTOWARZYSZY WALKI

**Rozmowa z Władysławem Pietrzykiem odbyta w dniu 5 maja 1956 roku<sup>23</sup>.**

„Stach to równy człowiek i opanowany, o bardzo silnej woli. Na przykład któregoś dnia w więzieniu kieleckim powiedział do mnie: 'dziś o godz. 12-tej przestaję palić na jeden rok'. Kiedy z zegara na wieży katedralnej<sup>24</sup> dało się słyszeć dwunaste uderzenie, Stach rzucił trzymanego w rękę papierosa i zdeptał go. Jakież było nasze zdziwienie, gdy równo po roku, a było to w więzieniu grudziądzkim, Stach o godzinie 12-tej powiedział: 'teraz mogę zapalić'.

W Grudziądzu był starostą celi 10, a później na I piętrze. Dzień 1 maja obchodziliśmy bardzo uroczyście. Odśpiewaliśmy *Międzynarodówkę*. Odbyły się wykłady, a następnie prasówka. Prowadził to wszystko Stach”.

#### **Wspomnienie Oli Spieraj<sup>25</sup>**

„Gdy towarzysze zwrócili się do mnie z zapytaniem, czy wiem coś o życiu Stacha Toporowskiego z okresu jego pobytu w Paryżu — wydawało mi się, że potrafię wiele o nim powiedzieć, jak o kimś bardzo bliskim, ale gdy zaczęłam zbierać wspomnienia, ze zdumieniem spostrzegłam, że właściwie bardzo mało znałam życie osobiste Stacha.

Na pewno było mu ciężko i wiele trosk codziennych go gnębiło w owym czasie, gdy reakcja francuska prześladowała ochotników brygad międzynarodowych, gdy wielu 'Dąbrowszczaków' było bez pracy, często bez mieszkania, gdy wielu żyło w warunkach na pół lub całkowicie nielegalnych.

Ale Stach mało mówił o sobie i swoich warunkach osobistych. Raz tylko, pamiętam, z żalem mi powiedział, że musi się rozstać z drogą mu książką brata Mariana, bo jakoś się z pracą nie ułożyło. Byłam bardziej, niż on, rozeznana w stosunkach paryskich i chciałam mu coś poradzić, chciałam coś zrobić dla niego. Ale nie potrafiłam mu wtedy pomóc. I na wspomnienie to, żal jakoś ścisza serce. Gdy pierwsza grupa 'Dąbrowszczaków' z Paryża została wysłana do obozu koncentracyjnego, w grupie tej znajdował się i Stach.

Po kilku dniach rozeszła się radosna nowina, że Stachowi udało się zbiec w drodze do obozu. Skoczył z biegnącego pociągu. Zranił sobie wtedy nogę i od-tąd utykał. Odwiedziłam go, gdy leżał w szpitalu. Wokoło łóżka było pełno towarzyszy. Z przyjemnością pomyślałam wtedy, że Stach nie jest samotny, że towarzysze go lubią.

Lubiano Stacha za jego pogodę, za pełen prostoty humor, a nade wszystko za

<sup>23</sup> Władysław Pietrzyk, działacz komunistyczny, razem z Toporowskim przebywał w więzieniu kieleckim i grudziądzkim. Po wojnie pełnił szereg funkcji państwowych i społecznych na terenie Warszawy

<sup>24</sup> Więzienie kieleckie znajdowało się w centrum miasta, tuż obok katedry i placu katedralnego.

<sup>25</sup> Ola Spieraj po zakończeniu II wojny światowej powróciła do Polski, zamieszkała w Warszawie i w 1956 r. pracowała w dziale listów Polskiego Radia



uczynność. Jeden z towarzyszy pięknie go określił — 'Stach to dobry człowiek i dobry przyjaciel'. Stach miał rozległe zainteresowania.

Interesując się niezmiernie żywo każdym wydarzeniem politycznym, potrafił jednocześnie, w najcięższych warunkach studiować wspaniałe zabytki Paryża, uczęszczać z zapałem na niedzielne koncerty w sali Châtelet.

Dlatego może ze wspomnień o Stachu kojarzę owe długie, żarliwe dyskusje w hotelu na ulicy Rollin, przepojone duchem polemiki i młodości, a mniej pamiętam szczegóły o jego codziennym życiu. O jego walce wiem tyle, że bez chwili przerwy trwał na posterunku. Ale pracowaliśmy na różnych odcinkach i już od jesieni 1939 r. obowiązywały nas prawa konspiracyjne. Pracę robiło się, ale się o niej nie mówiło.

Wczesną wiosną 1942 r. odwiedziłam, wraz z moim mężem, Stacha w jego nowym mieszkaniu. Była to obszerna luauarda na ulicy Rollin, naprzeciwko sławnego 'dąbrowszczackiego hotelu', który się mieścił pod numerem 11 na tej ulicy. Stach był w świetnym humorze i z dumą pełnił obowiązki gospodarza. Mówił nam o tym, że ma pracę, bodajże chałupniczą (wielu z nas robiło wtedy sakiewki), że nauka idzie mu dobrze: 'urządził się'. Widziałam go wtedy po raz ostatni.

W związku z chorobą byłam przez pewien czas na wsi. Po powrocie dowiedziałam się przypadkowo o tragicznych okolicznościach aresztowania Stacha i dużej grupy towarzyszy. Mąż mój ukrywał przede mną złą wiadomość, a wkrótce potem dowiedzieliśmy się z wielkim bólem, że wielu naszych bliskich, drogich przyjaciół zostało rozstrzelanych przez okupanta w pierwszej grupie zakładników Paryża. Wśród nich był Stach Toporowski.

Ilekróć staje mi przed oczyma drobna sylwetka Stacha, jego jasna twarz — opromieniona dobrym uśmiechem — doznaję uczucia jakiejś wielkiej straty.

Był on nieodłączną częścią całego zastępu wspaniałych ludzi, którzy na polach Hiszpanii wysoko dzierżyli sztandar KPP, którzy wszędzie szli na bój, gdzie partia ich wzywała. Ich śmierć to wielka dla nas strata — a ich życie pozostanie na zawsze wzorem ideowości i patriotyzmu".

#### Wspomnienie Bolesława Maślankiewicza <sup>26</sup>.

„Stach był świetnym instruktorem, wykładowcą i wychowawcą żołnierzy. Miał talent przemawiania do serca. Gdyby kazał iść kompanii w ogień, poszłaby w ogień. Sam starał się iść na front, ale dowództwo nie puszczało go. Był potrzebny.

Nie poprzestawał na wykonywaniu swych obowiązków służbowych. Nawiązał kontakt z miejscową ludnością. Zebrał spory księgozbiór i ofiarował go tutejszej szkole. Wzruszony kierownik szkoły zorganizował specjalną uroczystość z udziałem dzieci. Na uroczystość przybyli delegaci bazy ze Stachem. Nauczyciel wygłosił przemówienie w duchu republikańskim. Mówił o warunkach, w jakich uczą się dzieci w Polsce, w Związku Radzieckim i porównał je z ciężkimi warunkami szkolnictwa hiszpańskiego. Dzieci śpiewały po polsku. Stach wspólnie z towarzyszami z bazy zainicjował założenie w szkole instalacji wodociągowej, ponieważ szkoła pozbawiona była wody.

<sup>26</sup> Bolesław Maślankiewicz brał udział w walkach hiszpańskich jako emigrant polski do Francji. Jesienią 1937 r. pełnił funkcję komisarza politycznego polskiej bazy szkoleniowej w Casas Ibanez. Podczas wojny, w latach 1939-1945, przebywał we Francji i uczestniczył w ruchu oporu. Należał do trójki partyjnej, która kierowała sekcją polskich komunistów. Po wojnie powrócił do kraju.



Gdy kompanie polskie opuszczały Casas Ibanez, wymaszerowując na front, cała ludność wyległa na ulicę. Z płaczem żegnano polskich żołnierzy. Dzieci śpiewały polskie pieśni. Polscy dowódcy, komisarze nawiązali równocześnie kontakty z radą miejską w Casas Ibanez”.

#### Wspomnienie Kazimierza Jaworskiego <sup>27</sup>

„Stacha poznałem w Hiszpanii w 1937 r. jako komisarza politycznego kompanii w batalionie Mickiewicza. W tym okresie znałem go z wielu przeprowadzonych na temat walki rozmów, jakie wówczas prowadziliśmy. Zawsze szczery i skromny, swym postępowaniem zdobywał sobie wielką sympatię wśród towarzyszy, był bardzo lubiany. W bardzo koleżeńskich stosunkach żyliśmy dopiero w szpitalu, gdzie razem leżeliśmy, a później we Francji, w Paryżu.

W listopadzie 1938 r. Stach był ciężko ranny w nogę, na wniosek komisji został uznany za niezdolnego do dalszej walki i ewakuowany do Francji wraz z wielu innymi rannymi, wśród których byłem i ja. Przewieziony do Paryża, leżał w szpitalu Bicetre, gdzie przeszedł 2 operacje, pomimo to uważał się, że go noga boli, a rana odnowiła się — cierpiał bardzo.

Po wyjściu ze szpitala, zamieszkał razem z innymi towarzyszami w jednym z bardzo nędznych hoteli w Paryżu i właściwie tu zdobył wielką sympatię za swoje postępowanie, szczerość i skromność.

Zorganizował kursy szkoleniowe, na które chodziło 8 towarzyszy. Szkoliliśmy się co dzień po 3 godziny. Stach często mówił mi, że musi kończyć studia i chciałby wykorzystać tę sytuację, jaka się nadarza i zaczął chodzić na Sorbonę, jako wolny słuchacz.

Życie prywatne Stacha było tak skromne, że braliśmy z niego przykład. [...] Kiedy stała się aktualna sprawa wyjazdu Stacha do ZSRR jako inwalidy, to wówczas wiele ze mną na ten temat rozmawiał — w końcu z tego wyjazdu zrezygnował. [...] Rozmawiałem o tym z towarzyszami i wielu z nich zgadzało się z tym stanowiskiem Stacha. W niedługim czasie Stach wyprowadził się z hotelu, a ja i pozostali towarzysze wkrótce zostaliśmy aresztowani i wywiezieni do obozu.

O ile pamiętam. Stach należał również do organizacji partyjnej polskich komunistów przy CK KPF jako członek aktywu partyjnego”.

#### Trzy spotkania ze Stanisławem Toporowskim <sup>28</sup>.

„Stanisława Toporowskiego spotkałem w Rożnicy kieleckiej, gdzie przebywał na tak zwanej kondycji, ucząc synów dyrektora szkoły rolniczej. Był to rok 1926 — rok 'przewrotu majowego'. Ciężkie warunki gospodarcze i ilość bezrobotnych rąk na wsi przybijała chłopów. Toteż, licząc na poprawę swego losu, poparli przewrót. Zwłaszcza ci, którzy należeli do licznego na ziemiach byłej Kongresówki ugrupowania politycznego 'Wyzwolenie', łudzili się rzekomym radykalizmem Piłsudskiego.

Pamiętam wypowiedzi Toporowskiego na ten temat. Bardzo słusznie i prawidłowo oceniał motywy oraz istotę przewrotu, widząc w nim interes oligarchii finansowej, obcego kapitału i bogatego ziemiaństwa.

<sup>27</sup> Wspomnienie o Stanisławie Toporowskim z okresu pobytu w Hiszpanii i we Francji napisał Kazimierz Jaworski na prośbę Janusza Toporowskiego (brata Stanisława) w 1956 r.

<sup>28</sup> Oryginał wspomnienia w posiadaniu Janusza Toporowskiego.



Stanisław potrafił przyciągnąć młodzież wiejską z Rożnicy, jak również paru uczniów z miejscowej szkoły rolniczej, którzy często zjawiali się w jego kawalerskim mieszkaniu. Spotkania te odbywały się przeważnie w późnych godzinach wieczornych.

Stałem się pilnym uczestnikiem 'nocnych rozmów'.

Stanisław zdradzał wielkie zamiłowanie do literatury pięknej. Niejednokrotnie podsuwał mi utwory lewicowych poetów. Szczególny zachwyt budził w nim wiersz Majakowskiego *Lewą marsz*.

Lubił, gdy sam czytałem głośno urywki najznakomitszych dzieł Zeromskiego, Struga, Reymonta, Londona (*Martin Eden*), Turgieniewa, Tołstoja, Dreisera i innych.

Siedziałem wówczas w kręgu lampy, a Stanisław odchodził w ką i stał tam w cieniu, zakrywając oczy. Widocznie w wyobraźni odtwarzał sceny, obrazy i sytuacje z książek.

Jego prawie dziecięcy uśmiech nadawał twarzy niezwykle urok. W ogóle sposób bycia, bezpośredniość, kultura i wiedza jednały mu szybko oddanych przyjaciół.

Krótki pobyt w Rożnicy odbił się wyraźnie na tej wsi, którą uświadamiał i radykalizował. Odwiedzająca go młodzież przechodziła przeszkolenie polityczne. Pamiętam takie nazwiska, jak Zieliński, Ciosek, Zbroński.

Na I walnym zjeździe młodzieży wiejskiej województwa kieleckiego w dyskusji wziął udział i Toporowski. Wspomnił o próbach kierownictwa odwrócenia uwagi młodszycy od spraw ekonomicznych i politycznych, o fałszowaniu historii naszego narodu, o ustawicznym pomijaniu dorobku oraz lekceważeniu praw ludu wsi i miast.

Głos jego wywarł duże poruszenie na sali. Poparło go paru mówców — przeważnie nauczycieli.

Ze Stanisławem widziałem się ponownie po upływie półtora roku. Tym razem w Kielcach, w mieszkaniu jego rodziców. Spotkanie trwało krótko. Był on wtedy obserwowany przez tajniaka i spodziewał się w każdej chwili aresztowania. Aby tego uniknąć, schronił się u swego brata Mariana, warszawskiego krytyka i znanego puszkinofila.

Wkrótce odbył się proces chłopów z Rożnicy, którzy dzięki pracy uświadamiającej Toporowskiego stali się komunistami. Kilku z nich dostało wysokie wyroki.

Po raz trzeci widziałem się ze Stanisławem Toporowskim dopiero w 1935 r. Było to jakoś niedługo po opuszczeniu przez Stacha więzienia w Grudziądzu, gdzie łącznie z aresztem śledczym w Kielcach przesiedział pięć lat. Spotkanie nasze nastąpiło po wieczorze literackim poświęconym kilku poetom, a zorganizowanym przez czasopismo młodzieży chłopskiej 'Ugory', które wydawałem i redagowałem. Żaden z nas nie miał pieniędzy, by pójść do kawiarni i pogawędzić przy kawie. Rozmawialiśmy, chodząc po ulicy.

W Polsce coraz ostrzej stosowano wówczas terror i dyktaturę. Toporowski, będąc pod wrażeniem odczytanych utworów, zarzucał mi i pozostałym autorom brak zdecydowania w śmiałym opowiedzeniu się po lewej stronie barykady.

W dwa lata później Stanisław udał się przez Czechosłowację, Austrię i Francję do Hiszpanii. Słyszałem, że etap wędrówki od granicy polskiej do Wiednia odbył pieszo.

Często myślałem o naszej ostatniej rozmowie. Wiele, jakże wiele, było racji w jego zarzutach.

Później spotykałem się z wychowankami politycznymi Toporowskiego, z mło-



dzieżą z Kielc, studiującą na wyższych uczelniach. Pracowaliśmy razem. Wszyscy należeli do KZMP lub organizacji studenckiej 'Życie'.

Będąc w 1955 r. w Rożnicy na wieczorze autorskim, mówiłem o akcji prowadzonej przez Toporowskiego w tej wsi. Zebrani chłopcy, członkowie zespołu spółdzielczego, wśród których było wielu wychowańców Stasia, uczcili jego pamięć chwilą ciszy.

Jakiż żał, że zginął na obcej ziemi, we Francji, gdzie walczył i organizował ruch oporu. Jakaż ogromna strata, że nie ma wśród nas Stanisława, aby budował nowe życie w kraju, dla którego z taką ofiarnością, z takim żarem walczył przedtem w Polsce przedwrześniowej i w Hiszpanii. Wspominamy go z wielką czcią.

Marian Kubicki

## 7. ZAKOŃCZENIE

Przedstawiona biografia Stanisława Toporowskiego — „Włodka”, to nie tylko piękna karta ludzkich losów, lecz zarazem historia dialektycznego przeobrażenia człowieka, który wyszedł z obcego klasie robotniczej środowiska, a który pod jej wpływami dojrzywał ideologicznie, o nią walczył i oddał swe życie.

Biografia ta nie byłaby pełna, gdyby nie pokazać ostatniego aktu, będącego niejako uznaniem za jego walkę w obronie ludu francuskiego i złożeniem hołdu tej postaci, łączącej w sobie wzniosłe cechy patrioty, internacjonalisty i bohatera.

W dniu 21 lutego 1948 r., przy dźwiękach *Mazurka Dąbrowskiego* i *Marsylianki*, na apelu poległych szef sztabu generalnego armii francuskiej, gen. Revers, w obecności przedstawiciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — ambasadora Jerzego Putramenta — dokonał na Placu Inwalidów w Paryżu uroczystego aktu — pośmiertnego odznaczenia tych Polaków, którzy oddali swe życie za wolność Francji.

Na liście odznaczonych, pierwszych przywódców polskiego ruchu oporu na terenie Francji, widniało nazwisko Stanisława Toporowskiego. Odznaczony on został krzyżem wojennym *Croix de guerre* i zaliczony w poczet *les heros de France*. Nazwisko jego zostało wyryte na pamiątkowej tablicy w Paryżu ku czci tych, którzy oddali swe życie za „Waszą i naszą wolność”.

WŁADYSŁAW ROGALA

## ANEKSY

### 1 List S. Toporowskiego z Hiszpanii z 1 VI 1938 r.

[Dr]odzy! <sup>29</sup>.

Ograniczam się do kilku informacji ze względu na brak czasu i niepewność, [czy li]sty moje do Was dochodzą. Wysłałem ze szpitala miesiąc temu list i nie [otrzy]małem na niego odpowiedzi.

<sup>29</sup> Litery podane w nawiasie uległy zatarciu przez niewłaściwe przechowywanie listu.



[U mnie?] bez zmian. Pozostaję w dalszym ciągu w szpitalu. I — niestety — pobyt mój zapowiada się jeszcze na szereg — być może — miesięcy. Tak opiniują lekarze. Zdjęcie roentgenologiczne wykazało jeszcze odłamki kości w ciele. Rana więc długo jeszcze będzie ropieć i pozostanie otwarta, nie zagojona. Nie tracę jednak nadziei, że jeśli będę mógł, choćby o lasce, lecz pewnie wytrzymywać dłuższe spacery — uda mi się wówczas wrócić do batalionu lub brygady.

Tymczasem znowu wzięłam się do pracy. Najwięcej pracuję nad opanowaniem języka hiszpańskiego. Poza tym — praca polityczna.

Ostatnio wygłosiłem w języku hiszpańskim, z manuskryptu, referat o sytuacji politycznej. Znowu teraz przygotowuję się do następnego. Dużo czytam gazet i książek hiszpańskich. Szczególniej interesuję się historią Hiszpanii — czasami nowocześnie. Jest szalenie interesująca. Ostatnio jestem zajęty organizacją kursu jęz. hiszpańskiego dla internacjonalistów. Komitet tego kursu jest prawdziwie internacjonalny; wchodzi doń: Chińczyk, Francuz, Hindus, Amerykanin i ja — Polak. Poza tym gazetka ścienna na sali, kino i teatr w mieście, no i moja pasja: szachy, wypełniają mi czas.

Nie tracę łączności też ze swoją kompanią. Niestety, tam niewielu nas ze starej gromady pozostało. Cóż jednak robić? Walka wymaga ofiar. Kiedyś w liście proponowałem Wam napisać do dwóch chłopców — Hiszpanów z mojej kompanii. Niestety, Juan Abul został zabity w tym samym ataku, w którym ja zostałem ranny. Obaj delegaci polityczni sekcji — także już nie żyją. Mariano Navarro zabity pod Caspe, Antonio Coloma — pod Leridą.

Przesyłam Wam swoją fotografię w mundurze komisarza politycznego kompanii<sup>30</sup>. Ściślej nie Wam, lecz Elżbietce<sup>31</sup> — na pamiątkę. Napiszcie, jak się chowa i co już umie mówić i robić. — Czy Vera jest zdrowa?

Napiszę Wam następnym razem o '13 punktach' rządu hiszpańskiego lub o czym chcecie, lecz po otrzymaniu wiadomości, że list ten do[szedł]. Tymczasem — ucałowania dla Elżbietki i pozdrowienia dla wszystkich.

Drodzy! Przekażcie ten list i fotografię mojemu bratu Marianowi. [Napiszcie] co się w kraju dzieje. W szczególności interesuje mnie rodzina<sup>32</sup>. W ś[wietle] pewnych informacji i milczenia w stosunku do rodziny Benesza wynika, że właściwie przestała istnieć jako rodzina.

Chciałbym Wam dużo jeszcze napisać i o wiele rzeczy się zapytać. Ale to już innym razem, gdy otrzymam od Was odpowiedź. Może też dacie mi pośredni jaki adres. Napiszcie, co Was interesuje najbardziej.

Ja nieraz o Was myślę. W ogóle myśli o kraju nie przestają mi przypominać tak wielu spraw, ludzi i przyjaciół.

1.VI.1938.

Serdeczny uścisk dłoni — Stach

List z fotografią proszę skierować na adres: Irena Raczyńska, Warszawa, ul. Wiodok 11<sup>33</sup>.

W liście do mnie (?) przekażcie mój tutejszy adres: S. T. etc. Plaza d'Altazana, Barcelona — 101 S.

<sup>30</sup> Fotografia, o której mowa, zginęła podczas działań wojennych na terenie Polski.

<sup>31</sup> Elżbietka miała 2 lata i była córką brata Mariana.

<sup>32</sup> W umówionym szyfrze politycznym „rodzina” oznaczała KPP, która została w owym czasie rozwiązana.

<sup>33</sup> Irena Raczyńska zginęła podczas powstania warszawskiego w 1944 r.



## 2. List S. Toporowskiego z Paryża

Szanowni i Drodzy Państwo!<sup>34</sup>

W nadziei, że nie wezmą mi Państwo tego za złe, postanowiłem napisać i wysłać wreszcie do Państwa trochę obszerniejszych wiadomości o sobie. Upłynął już przeszło rok, odkąd nie otrzymałem żadnego absolutnie znaku życia bezpośrednio z Kielc. Co prawda, z wyjątkiem jednego listu (blisko rok temu) i ja także przez cały ten czas nie pisałem, chociaż stale, zawsze o wszystkich i wszystkim pamiętałem. Przecie z Kielcami [tu kilka wyrazów, których nie można odczytać z powodu zatarcia — WR.] wspomnień o ludziach i wydarzeniach, a na cmentarzu spoczywają tam na zawsze moi Rodzice.

Państwo odnosili się zawsze tak życzliwie do mego Ojca, okazywali mi wówczas, w czasie jego choroby i później śmierci, tak wiele serdecznego współczucia, a po moim wyjeździe z Kielc zaopiekowali się na moją prośbę moimi Rodzicami. To właśnie ośmiela mnie napisać do Państwa, prosić o wiadomości o sobie i po trochu o wszystkim. Ja już dawno chciałem napisać do Państwa, lecz stale odkładałem list na później, nie wiedząc, co napisać? Co można pisać? Ja znajdowałem się poza krajem w tak niezwykle odrębnych warunkach. A później doszły mnie okólną drogą, bardzo zresztą urywkowe, wiadomości, że w Kielcach odbył się jakiś wielki proces polityczny i że ja rzekomo zostałem w nim zamieszany.

Pomyślałem sobie, że w związku z tem Państwo zmienili swój stosunek do mnie. Ale i wątpiłem w to, ponieważ dla Państwa, którzy żyli w swoim domku, poza obrębem jakichkolwiek zainteresowań nie tylko politycznych, ale nawet społecznych, z pewnością nie grały [...] tam roli względy polityczne, lecz nie byłem pewien. Państwo mnie znali jedynie z krótkich, dorywczych rozmów sąsiedzkich w związku z chorobą wyłącznie mego ojca. I to było wszystko. W gruncie rzeczy więc Państwo nie znali mnie właściwie wcale. Ale dla mnie w grę wchodziło jeszcze co innego; czy listem ode mnie nie sprawię Państwu jakiegoś kłopotu (w związku z tą jakąś sprawą sądową), chociaż je do niego się absolutnie nie poczuwam.

W przeświadczeniu ostatecznie, że wszystkie moje myśli — zwłaszcza w stosunku do Państwa — są bezpodstawne, zdecydowałem się teraz napisać. Myślę, że winienem Państwu dać znak życia o sobie, a i ja sam tak bardzo pragnę otrzymać trochę wieści nawzajem. Ot i kilka tymczasem aktualnych szczegółów o mnie [...] <sup>35</sup>.

A teraz moja prośba — napiszcie do mnie obszernie. Wyjechałem nagle, nie mogąc się absolutnie z nikim pożegnać i zachowałem sobie wszystkich w pamięci. Tak bardzo pragnąłbym zastać przy zdrowiu wszystkich po moim powrocie — przy życiu i zdrowiu, ot tak jakbym wyjechał i powrócił następnego dnia! Niestety — wiem, że spośród moich przyjaciół jeden opuścił nas już na zawsze. Gdy wiadomość o tem mnie doszła 'tam', nie mogłem się z nią pogodzić. Ja tak żyłem się myślą, że wszystkich z powrotem zobaczę. A tymczasem jeden z tak nielicznych dziś ludzi uczciwych i wiernych idei ubył na zawsze — moja ojczyzna kielecka stała się uboższą, mniejszą. Było w niej trudno, ciężko oddychać w atmosferze terroru i małości ludzi, będzie teraz jeszcze trudniej, gdy nieliczna gromadka przyjaciół przerzedza się. Jeszcze jeden dom okrył się żalobą, opustoszał. Znam dotkliwie to uczucie bolesnej pustki mało wiele wokół siebie, gdy nagle i bezpowrotnie ubywa drugi, kochany nam człowiek. Tam, gdzie niedawno byłem,

<sup>34</sup> Oryginał listu znajduje się w archiwum KC PZPR.

<sup>35</sup> Opuuszczony fragment listu przytoczono w tekście artykułu.



doświadczaliśmy nieraz tego uczucia, gdy brakowało nam zebranych przy ognisku — wielu, którzy jeszcze kilka godzin temu byli z nami i wśród nas. Tę pustkę po nich wypełnialiśmy twardym, cichym przyrzeczeniem sobie, że tak jak oni będziemy szli wiernie aż do końca, że oni wśród nas i poprzez nas żyć będą z nami. Tak samo żyć będzie w mojej pamięci tow. H. — nie znają go Drodzy Państwo, ale ja pisząc do Państwa, do Kielc, nie jestem w stanie powstrzymać się od napisania o nim. Gdybym znał adres jego żony, napisałbym do niej to samo. Zrozumiałaby te moje słowa. Dla jednego z chłopców zachowuję stąd znaczki pocztowe — między innymi z podobiznami współczesnych rewolucjonistów — zmarłych, zamordowanych lub uwięzionych dziś jeszcze — ludzi najrozmaitszych narodowości, o których pamięć budzi w nas zawsze uczucie wiary w ludzkość i pewność jutrzejszego zwycięstwa. Piękne znaczki — czyżby to mogły być podobizny, Drogi Chłopcze?

Chciałbym o wielu drogich mi ludzi zapytać, o pewnego staruszka, o panią Helenę, o . . ., ale boję się pytać, wymieniać. Chociaż Drodzy Państwo ich nie znają, boję się dowiedzieć, że znowu kogoś z nich zabrakło. Jak bardzo chciałbym, aby wszyscy, wszyscy znajdowali się przy zdrowiu, abym mógł ich uściskać.

Trzeba kończyć ten list. Jeszcze jedną rzecz sobie przypomniałem. Czy nie mogliby Drodzy Państwo przysłać mi pocztą (jako druki), to nie drogo kosztuje, tych numerów pism kieleckich, w których są najobszerniejsze sprawozdania z owego procesu (ze wzmiankami o mnie, jeśli rzeczywiście mnie w niem zamieszano), a jeszcze lepiej samego tekstu wyroku. Posiadanie takich dokumentów aktu oskarżenia (po sporządzeniu tutaj odpisu — odesłałbym je z powrotem) ma dla mnie tutaj pierwszorzędne znaczenie, gdyż ułatwi mi uzyskanie tutaj w prefekturze — prawa do pobytu i pracy jako emigrantowi politycznemu, czyli krótko mówiąc — uzyskanie legalnej, znośnej egzystencji tutaj. Nam tutaj jest teraz bardzo ciężko, gdyż władze odmawiają nam prawa do dłuższego pobytu i pracy. A Komitet nie ma już środków do pomocy nam materialnie.

Bardzo serdecznie pozdrawiam i proszę bardzo odpiszcie mi na adres:

Losia Morgules

Paris XI

19 Cite Dupont 19 (dla Stacha Toporowskiego).

### 3. Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych do urzędów wojewódzkich<sup>36</sup>

Poufne

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

N. PB. 109/27/72/39

Byli więźniowie polscy, ochotnicy  
armii republikańskiej w Hiszpanii —  
sprawa obywatelstwa i powrót do kraju  
Do Urzędów Wojewódzkich (wszystkich)  
i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę  
(Wydziały Społ. Polityczne)

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, że ostatnio w kolportażu ukazał się rodzaj memoriału z datą: Paryż, dnia 2 III 1939 r., podpisany przez 14 b. polskich, ochotników formacji wojskowych republikańskiej armii hiszpańskiej, skierowany do Pana Prezydenta RP w Warszawie, Zamek Królewski.

<sup>36</sup> Składnica Akt KW PZPR w Kielcach.



Podpisani na memoriale zwracają się w imieniu ochotników polskiej XIII Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego i wszystkich polskich formacji wojskowych w Hiszpańskiej Armii Republikańskiej z prośbą o spowodowanie:

„1. Niezastosowania w stosunku do nas ochotników polskich armii Republiki hiszpańskiej rozporządzenia pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 26/II-1938 r., Dz.U.RP nr 16, poz. 114 paragr. 1., art. 6, rozporządzenia pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 7. VI. 1920 r. w przedmiocie wykonania ustawy z dnia 20.I. 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego w nowym brzmieniu p. 2.

2. Wydania zarządzeń przedstawicielom dyplomatycznym i konsularnym Rzeczypospolitej za granicą, ułatwiających nasz powrót do kraju, jak i wydania dokumentów dla tych spośród nas, którzy osiedlili się od lat wraz z rodzinami na emigracji i powinni być traktowani na równi z innymi obywatelami Rzeczypospolitej.

3. Zniesienie wszystkich zarządzeń represyjnych w stosunku do ochotników hiszpańskich i zabezpieczenia po naszym powrocie do kraju zarówno nam jak i naszym rodzinom prawa do pracy i bytu na równi z innymi obywatelami Rzeczypospolitej”.

Pod memoriałem figurują następujące podpisy:

Małojec Bolesław major, dowódca XIII Brygady,  
 Jaworski Kazimierz — szeregowiec kompanii CKM batalionu Polafoxa,  
 Kijewski Władysław — porucznik kompanii CKM batalionu Dąbrowskiego,  
 Maślankiewicz Bolesław — komisarz batalionu Mickiewicza,  
 Pułtko Michał — kapral kompanii „Szewczenki” batalionu Polafoxa,  
 Iwanek Józef — sierżant III kompanii batalionu Mickiewicza,  
 Ćwik Tadeusz — Stopczyk — komisarz 45 dywizji,  
 Żmijewski Andrzej żołnierz IV kompanii CKM batalionu Mickiewicza,  
 Majerowicz Hersz — sierżant kompanii CKM batalionu Mickiewicza,  
 Toporowicz Stanisław<sup>37</sup> — komisarz III kompanii batalionu Mickiewicza,  
 Ziółkowski Józef — komisarz I batalionu Dąbrowskiego,  
 Dubiel Franciszek — szeregowiec I baterii antytankowej,  
 Rubenstein Leon — porucznik, dowódca kompanii Botwina,  
 Poduluk Tadeusz — sierżant I kompanii I batalionu Dąbrowskiego.

Jednocześnie z memoriałem ukazała się w kolportażu „Rezolucja przyjęta na walnym zebraniu ochotników polskich brygady im. Dąbrowskiego odbytym w Paryżu dnia 2 III 1939 r. w sprawie gwałtów nad ludnością polską w Gdańsku”.

Oba te dokumenty w formie ulotek szapirograficznych nadesłane są z Francji w drodze normalnej korespondencji, przy czym — jak dotychczas stwierdzono — jako nadawcy figurują: B. Maślankiewicz, 38 Grange aux Belles 33-Paris X (b. komisarz polityczny międzynarodowej brygady im. Dąbrowskiego) i Tadeusz Ćwik — rue Villa du Parc 2. Paris XIX (b. komisarz polityczny 45 dywizji republikańskiej, armii hiszpańskiej).

Podając powyższe do wiadomości, Ministerstwo prosi o zdecydowane przeciwdziałanie rozpowszechnianiu w kraju tych wydawnictw względnie ich tekstu.

Sytuacja międzynarodowa, a w szczególności ostateczne zwycięstwo odniesione przez gen. Franco w Hiszpanii, powoduje, że poszczególne państwa nie tylko nie będą chciały przyjąć lub zatrzymać uczestników wojny domowej w Hiszpanii (biorąc przy tym pod uwagę element, jaki oni przedstawiają), lecz przeciwnie, będą mniej lub więcej rygorystycznie usiłowały się ich pozbyć, w pierwszym rzę-

<sup>37</sup> Winno być — Toporowski.



dzie zaś obywateli niehiszpańskiego pochodzenia. Stąd też liczyć się poważnie należy z usiłowaniami lub nawet możliwością powrotu do kraju większej ilości b. obywateli polskich, ochotników republikańskiej armii hiszpańskiej, przy czym powrót ten odbywał się zarówno drogą nielegalną, jak i legalną. Ta ostatnia wiąże się z możliwością otrzymania przez poszczególnych ochotników paszportów lub pralongaty paszportów na skutek utajenia przez nich wobec placówek zagranicznych RP faktu uczestnictwa w wojnie domowej w Hiszpanii.

Wyżej powołane wydawnictwa m. in. dobitnie świadczą o trudnościach napotykanym przez omawiany element za granicą oraz obawach związanych z utratą obywatelstwa polskiego i zamkniętą przez to drogą powrotu do kraju.

Zrozumiałym jest, że napływ do kraju tego rodzaju, odpowiednio wojskowo i agitacyjnie przeszkolonego elementu wywrotowego jest zdecydowanie niebezpieczny i z tego tytułu wyraźnie szkodliwy.

Jak dotychczas, zdołano stwierdzić, że do Polski powrócili już następujący ochotnicy: 1) Józef Grzyb z woj. kieleckiego, 2) Andrzej Rozborski z woj. lwowskiego, 3) Stanisław Wdowiak z woj. stanisławowskiego, 4) Antoni Pawłowski z woj. pomorskiego, 5) Stanisław Kantorowicz z woj. poznańskiego. 6) Karol Suchanek z woj. pomorskiego.

W związku z tym Ministerstwo prosi, by formalności związane ze stwierdzeniem utraty obywatelstwa w odniesieniu do obywateli polskich, których służba w szeregach republikańskiej armii hiszpańskiej została udowodniona, były odpowiednio szybko przeprowadzone.

W szeregu wypadków — jak Ministerstwo zdołało stwierdzić — odnośne czynności bądź nie zostały w ogóle przeprowadzone, przy czym zaniechanie ich nie miało uzasadnienia, bądź też zostały przeprowadzone z daleko idącym nieuzasadnionym opóźnieniem.

Łącznie z tym, mając na względzie, że niezaprzeczona służba w armii hiszpańskiej powoduje automatyczną utratę obywatelstwa polskiego na podstawie art. 11 pkt. 2 ustawy z dnia 20 I 1920 r. (Dz. Ustaw RP nr 7, poz. 44) Ministerstwo przypomina dyrektywy zawarte w okólniku nr 3 z dnia 31 III 38 r. w sprawie stwierdzenia utraty obywatelstwa.

Biorąc powyższe pod uwagę, wszyscy byli ochotnicy republikańskiej armii hiszpańskiej powracający do swego kraju, a których udział w wojnie został udowodniony, bez względu na to, czy powrót ten następował drogą nielegalną, czy też legalną — winni być traktowani jako bezpieczeństwa zgodnie z wymogami odpowiednich przepisów. Dotyczy to zarówno tych osób, co do których odpowiednie formalności związane ze stwierdzeniem utraty obywatelstwa zostały już przeprowadzone, jak również tych osób, co do których dopiero uzyskano dowody stwierdzające niezaprzeczalny udział w wojnie domowej hiszpańskiej.

Tego rodzaju osobom winny być bezzwłocznie odebrane znajdujące się w ich posiadaniu wszelkie dowody stwierdzające obywatelstwo polskie zainteresowanych, w pierwszym zaś rzędzie ewentualnie otrzymane paszporty.

Ministerstwo prosi o zgłoszenie o każdym wypadku powrotu do kraju obywatela polskiego lub byłego obywatela polskiego, b. uczestnika wojny domowej w Hiszpanii, podając charakterystykę jego działalności i również załączając odpis protokołu jego przesłuchania.

W protokole tym należy uwzględnić możliwie szczegółowo: okoliczności wyjazdu z kraju, dane dotyczące służby wojskowej samego zeznańcego, jak również znanych mu innych obywateli polskich, składu, roli i charakteru tej formacji, w której pełnił służbę i ewentualnie innych formacji polskich, stosunki panujące w oddziałach międzynarodowych, a ponadto, jaką drogą i za jakimi dokumentami po-



wrócił do kraju. Po przesłuchaniu odnośnej osoby, przestrzegać należy, że ewentualność pozostawienia ich w kraju jako bezpańskich będzie ściśle uzależniona od zachowania się ich w kraju.

Przesłuchania dokonać należy w porozumieniu z zainteresowanymi władzami wojskowymi.

Uzyskane tą drogą informacje, dotyczące b. ochotników pochodzących z terenu innych województw, winny być przekazane bezpośrednio zainteresowanym urzędem wojewódzkim.

W odniesieniu do obywateli polskich, którzy wchodzili w skład republikańskich wojsk hiszpańskich po dniu 1 IX 38 r. będzie miał również zastosowanie art. 177 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. RP nr 25, poz. 220) przewidujący karę więzienia do 5 lat lub aresztu dla osoby, która, będąc obywatelem polskim, przyjmuje bez zgody właściwej władzy polskiej obowiązki w wojsku obcym lub w obcej organizacji wojskowej.

Z przepisu tego wynika, że podpadający pod niego ochotnicy republikańscy armii hiszpańskiej, po stwierdzeniu ich pobytu w kraju, winni być przekazywani do dyspozycji zainteresowanych władz sądowych.

O ile chodzi o nadanie w przyszłości obywatelstwa polskiego osobom tego pokroju — to kwestię tę Ministerstwo uzależnia tak od szczerości ich zeznań, jak i dalszego zachowania się. Ewentualne nabycie obywatelstwa mogłoby nastąpić w wyniku dłuższej i wartościowszej działalności, czy to na polu walki z ruchem wywrotowym w Polsce, czy też na jakimkolwiek innym polu, np. społecznym, zawodowym itp.

W wypadku zwrócenia się w tej sprawie przez zainteresowane osoby Ministerstwo prosi o wskazanie, że droga dla ich rehabilitacji i możliwość uzyskania obywatelstwa polskiego leżą w istotnie dobrej woli i faktycznych zasług położonych dla Państwa lub społeczeństwa polskiego.

Zastosowanie wyżej powołanego art. 177 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 9 IV 1938 do osoby proszącej o nadanie obywatelstwa polskiego jest przeszkodą do uwzględnienia jej prośby (art. 9. p.l. łącznie z art. 9 ustawy z dnia 20. I. 1920 r., Dz. U. RP nr 7, poz. 44).

W końcu Ministerstwo prosi, by art. 3 ustawy o obywatelstwie z 1920 r. (o uznaniu obywatelstwa polskiego) w stosunku do b. uczestników wojny domowej w Hiszpanii był stosowany z jak najdalej idącą oględnością.

Otrzymują do wiadomości:  
K-da Gł. P.P. Wydziału IV  
Sztab Główny Oddziału II  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
Nadzór Prokuratorski

(—) Wacław Zyborski  
Dyrektor Departamentu